Nr. 234. Lwów. — Sobota dnia 11 października. Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Emilji i Placydy. Jutro: św. E. 20 po św. Maks.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 6 m. 19 Zachód „ 5 „ 12

Długość dnia 10 g. m. 53 Ubyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów, 10 października.

Nietylko poetom, ale nawet reporterom dziennikarskim udaje się czasami wywoływać małymi środkami wielkie efekta. Oto właśnie powstała już bardzo efektowna opowieść na tle wiadomości, że carewicz całkiem nie pojedzie do Stambułu, to, jak rzekł jego ojciec do tureckiego ambasadora, byłaby to „une affaire embarrassante et délicate". Dla zasłonięcia przed dziećmi proroka afrontu, który spotkał sułtana, ogłoszono w Stambule, że się carewicz zląkł cholery. Wschodnia fantazja powinnaby się zarumienić ze wstydu, że nie wymyśliła nic dowcipniejszego: — wszakże w Stambule nie ma cholery. Fantazja północno-wschodnia — rosyjska — piękniej się spisała. Oto jest jej utwór, podany przez petersburskie dzienniki:

Trójprzymierze zadrżało na widok stanowczości, z jaką Rosja w ostatnich czasach zaczęła pokazywać swe niezadowolnienie z gospodarki na Wschodzie. Jej silne słowo w kwestji ormiańskiej, — prezent zrobiony przez cara księciu czarnogórskiemu, — zaniechanie wizyty carewiczowskiej u sułtana, — gratulacyjne pismo posła rosyjskiego w Belgradzie do komitetu serbskiego, który się zebrał, aby obmyślić uroczysty obchód rocznicy jakiegoś boju z Turkami, — a wszystko to na tle odbytych na Wołyniu manewrów, w których pogotowie rosyjskie okazało się dostatecznem: — oto taki widok przedstawił się monarchom, polującym w okolicy Mürzstegu, i powiedzieli oni sobie, że dość już naciągać rosyjską strunę, trzeba ją czemś posmarować, bo pęknie. Więc postanowili, na propozycję cesarza Wilhelma, usunąć z Bułgarji księcia Ferdynanda, albowiem jego głównie Rosja znieść nie może. Dawszy w ten sposób caratowi dowód swych pokojowych uczuć, trójprzymierze nie potrzebuje nic więcej zrobić dla Rosji. Więc nie będzie wcale postawiona kwestja: kto też zastąpi Koburga? kogo chciałaby widzieć Rosja? — jeno odrazu wykonany będzie dość dawny plan niemiecki, mianowicie osobista unja połączy Bułgarję z Rumelją. Długo nie chciano tego w Wiedniu; bano się takiej sytuacji, że oto na północ od Austrji siedzą Hohenzollernowie i na południe od niej oni także władaliby dwoma krajami, które razem mogą utworzyć potężne państwo. Szeroko rozmawiali o tem w Ischlu Cesarz austrjacki z rumuńskim królem Karolem Hohenzollernem, — ale Cesarz nie mógł się zdecydować, aż dopiero teraz, po wszystkich oznakach stanowczości rosyjskiej, powiedział: „Niechże i tak będzie!" Ale prócz zgody na taką zmianę, nic więcej nie przyrzekła Austrja. Niech wszystko robi Berlin: niech dla tego planu pozyska dyplomację rosyjską i z nią razem niech wyprosi z Bułgarji księcia Ferdynanda. — W Wiedniu są przekonani, że się ta akcja nie powiedzie, bo Rosja nie przystanie na nią, a na to mówi Berlin: „A ma się rozumieć, że się nie powiedzie! Nie o to też idzie, jeno o to, żeby czemś zająć Rosję, zabawić ją!" I oto z tem cesarz Wilhelm wrócił do domu, żeby „robić".

Przysłowie rosyjskie powiada: „Nie miło ci? — to nie słuchaj, a łgać nie przeszkadzaj!" — To też, czyniąc zgodnie z tem przysłowiem, ani słówka nie uronimy o tej bajeczce. Ale za to zanotujemy tu fakt bardzo znaczący — fakt, nie bajeczkę. Do niedawna wolno było w Niemczech wypisywać na księcia Ferdynanda Koburskiego niestworzone rzeczy; to nawet należało do cech półurzędowości i było niejako dowodem, że Bułgarja jest dla Niemiec naprawdę Hekubą. Teraz, jak donosi *Vossische Ztg*, wytoczono z urzędu proces redaktorowi gothajskiego *Tagblattu* za „nieprzyzwoitą krytykę rządów ks. Ferdynanda". Z tego można by sądzić, że „stanowcze znaki" rosyjskie nie przerażają Niemiec. Ale nie przerażają i Bułgarji, bo oto z Sofji wysłano do *Gazety Kolońskiej* takie zapytanie pod adresem pana Tatiszczewa: „W swej relacji o rozmowach z bułgarskimi mężami stanu czemu pan nie podał słów ministra wojny Mutkurowa, który rzekł, że w razie wojny Bułgarja stanie po stronie Austrji?"

W Prusach panuje teraz ogromne wzburzenie umysłów z powodu procesu, który rząd wytoczył radzcy sądowemu Weilowi za to, że ten urzędnik należał do stowarzyszenia postępowego w Królewcu i brał udział we wszystkich opozycyjnych agitacjach tego stowarzyszenia. Zasuspendowaniem p. Weila i oddaniem go pod sąd, rząd zadokumentował, że urzędnikowi nie wolno wyrażać innych politycznych przekonań, niż te, jakie w danej chwili panują w gabinecie ministrów. Przeciwko temu podniosły się z dawna znane protesta: „Czyż urzędnik nie jest obywatelem? Nie wolno krępować jego sumienia! On służy nie rządowi, który się zmienia, ale krajowi!" i t. d.

Jeżeli innych argumentów nie wynajdzie p. Weil, to chyba nie uniknie go potępiający wyrok. Bo tu wcale nie idzie o krępowanie czyjejkolwiek wolności, gdy się zabrania urzędnikom należeć do opozycji. W amerykańskich Stanach Zjedn., gdzie poczucie obywatelskie jest bardzo czułe, a zarazem każdy rozumie, że władza powinna być silna, zrobione jest tak, że co lat cztery razem z prezydentem zmieniają się ministrowie i wszyscy urzędnicy. Bo jest jedna zasada: wszystkie członki muszą słuchać głowy, jeśli ma być porządek. A porządek w państwie, to jest przecie rzecz trochę ważniejsza od tego, czy tam któryś z urzędników będzie musiał zachować przy sobie swe opinje, czy też wolno mu będzie głosić je na wszystkich rogach ulic. Jeśli który urzędnik nie zgadza się z rządem, niech się poda do dymisji i wtedy walczy. A jeśli dla chleba musi być urzędnikiem, to niech-że krępuje swe odmienne poglądy: służba wolność traci. To zapewne przykro, ale przecież byłoby gorzej, gdyby weszło w zwyczaj, iż urzędnicy mają swoje zdania, a rząd swoje — i ten każe to, a tamci robią owo. Bałamuctwo okrutne, pełny bezrząd za drogie pieniądze!

Odbyły się w Japonji wybory do pierwszego parlamentu — i dały większość opozycyjną! Radykaliści będą rej wodzili. Nie jest — że to całkiem po europejsku? Ci radykaliści przygotowują projekt do ustawy, zabraniającej europejczykom zarobkować w Japonji, prowadzić handel, utrzymywać parostatkową komunikację wzdłuż wybrzeży, brać przedsiębiorstwa państwowe i t. d. Słowem radykaliści japońscy chcą, aby Europejczycy przeżywali swe własne, przywiezione pieniądze. Oczywiście jest to bardzo nieprzyjemne Anglikom i Amerykanom. Rząd mikada także jest nierad z konstytucyjnej próby. Więc jest pogłoska, że jeśli radykaliści zanadto zaczną dokazywać, to Anglicy i Amerykanie pomogą mikadzie zakończyć tę próbę konstytucyjną.

Sprawy austrjackie.

Burmistrz Wiednia wybrany został posłem do sejmu przeciw całkiem nieznanemu człowiekowi większością tak nieznaczną, iż wybór ten uważać można nie jako zwycięztwo, ale jako dotkliwą klęskę moralną ze względu na to, iż na kilka dni przed wyborami dr. Prix wypowiedział publicznie oburzenie swe z tego powodu, iż ktoś śmie kandydować przeciw niemu już nie jako człowiekowi prywatnemu dr. Prixowi, ale jako burmistrzowi Wiednia i wzywał wyborców, aby jak jeden mąż za nim głosowali i przez to pokazali, że burmistrz Wiednia musi w sejmie zasiadać. Przy wytężeniu wszystkich sił ze strony liberałów i przy użyciu wszystkich środków agitacyjnych otrzymał dr. Prix 1700 głosów a nieznany kontrkandydat Lehrner z górą 1400 — a zatem dr. Prix otrzymał zaledwie sto kilkadziesiąt głosów po nad absolutną większość. Pyrrhusowe to zwycięstwo burmistrza otworzyło oczy liberałom — i odsłoniło im przyszłość, która ich dreszczem przejmuje. Jeszcze teraz mają liberałowie większość w radzie miasta Wiednia, jeszcze teraźniejszy burmistrz jest liberałem, jeszcze może następny nim będzie — ale kto wie, czy trzeci z kolei już nie będzie antisemitą. To też wszelkiemi siłami chcą liberałowie przynajmniej na czas jakiś jeszcze utwierdzić swe panowanie w Wiedniu. W kilka dni po wyborach postawili w radzie miejskiej wniosek, aby burmistrzowi Wiednia przyznano głos wirylny w sejmie. Tem oszczędzić chce stronnictwo liberalne burmistrzowi przykrości ubiegania się o mandat, sobie zaś dotkliwych kosztów, jakich agitacja przy każdym wyborze wymaga. Drugą rzeczą, która miała liberałom znaczne korzyści przynieść, był projektowany statut dla wielkiego Wiednia. Delikatna to rzecz omawiać ten statut, gdyż wiedeńska prasa liberalna zręcznie umiała wyzyskać inicjatywę Najj. Pana podjętą w tej sprawie, i przedstawia rzeczy tak, iż krytyka projektu statutu dla przyszłego Wiednia, wypracowanego przez ankietę, złożoną z samych liberałów jest zdradą stanu i oznaką antidynastycznych uczuć.

I tak na dzielnicy Landstrasse kandydowali o mandat poselski: ksiądz Schnabl i liberał dr. Raimund Grübl, członek rady miejskiej, jeden z autorów i referent projektowanego statutu dla Wiednia. Zwyciężył ksiądz Schnabl.

Liberalne dzienniki nazajutrz pisały:

„*Habemus cooperatorem.* Dla objaśnienia, jakimi dobrymi obywatelami państwa są ci wyborcy, którzy za ks. Schnablem głosowali, notujemy tu dla wiecznej pamięci, iż głosowali oni przeciw dr. Grüblowi dla tego, iż jest referentem statutu dla wielkiego Wiednia, a więc referentem dzieła, które inicjatywie Najj. Pana swe powstanie zawdzięcza".

Jednem słowem liberalne dzienniki mówią dość bez ogródki, iż ci, którzy występują przeciw statutowi przyszłego Wiednia, są złymi obywatelami państwa, gdyż występują przeciwko woli Najj. Pana. Tymczasem całe to rozumowanie jest sofisterją, bo oto jak wygląda sprawa we właściwem świetle:

Członkowie Rady miejskiej, wybrani z dzielnic chrześcijańskich przedmieść, występują rzeczywiście przeciw statutowi dla wielkiego Wiednia, ale tylko przeciw **statutowi**, nie zaś przeciw **połączeniu** przedmieść z Wiedniem, Cesarz zaś rzekł, że połączenie Wiednia z przedmieściami jest, jego życzeniem, bynajmniej zaś nie rzekł tego, że ten statut, wypracowany przez ankietę liberalną, przejść musi. Zwalczanie zatem **statutu** ze strony członków Rady miejskiej, należących do stronnictw chrześcijańskich, przedstawiają dzienniki liberalne jako zwalczanie samego **dzieła** połączenie Wiednia i przedmieść. A statut ten zawiera niejedno postanowienie dotkliwe dla mieszkańców przedmieść, a korzystne dla liberałów w śródmieściu.

I tak wybory mają się odbywać co lat sześć, przedmieścia otrzymują tylko nieznaczną liczbę mandatów w porównaniu z śródmieściem, sprawami miasta kierować ma 20 radzców miejskich, płatnych po 3000 zł. rocznie, radzcami tymi będą oczywiście tylko liberałowie, gdyż większość Rady jest dziś liberalną, a nieproporcjonalny rozdział mandatów — kilkadziesiąt na śródmieście i takie dzielnice, w których liberałowie są górą, a po kilka ledwie na przedmieścia, ma na celu długie lata jeszcze nie dopuścić antiliberałów do większości w Radzie itp.

Przeciw temu to występują antiliberalni członkowie Rady miejskiej, z których wielu wybrano teraz do sejmu.

List niemieckich biskupów.

Na odbytej w końcu sierpnia konferencji w Fuldzie ułożyli biskupi cesarstwa niemieckiego list pasterski o socyalizmie, o tym socyalizmie, który w miesiąc później, po zniesieniu ustaw wyjątkowych, miał pozyskać swobodę podkopywania wszystkich pojęć, rządzących każdem chrześcijańskiem społeczeństwem. List ów postanowili biskupi ogłosić dopiero po zniesieniu ustaw wyjątkowych, a więc po 1-ym październiku. Przez miesiąc z górą prasa niemiecka karmiła swą publiczność przeróżnymi domysłami o treści i tonie tego listu; ciekawość rosła, pojawiły się nawet jakieś obawy między liberałami co do stanowiska, jakie władza kościelna zajmie w obec szczegółowych zagadnień sprawy socyalnej. Z pewnem drżeniem pytano w sferach liberalnych, czy też biskupi nie orzekli czego o długości roboczego dnia, o jednostce zarobku, o udziale robotników w zyskach i t. d.

Nareszcie teraz pojawił się ów wyczekiwany list w *Germanji* i odrazu uspokoił wszystkich, zadowolnił nawet liberałów, bo w nim biskupi wcale nie wchodzą w szczegóły stosunku robotników do przemysłowców, nie stają na stanowisku rzeczoznawców ekonomicznych, lecz tylko mówią o tem, jak każdy człowiek powinien postępować podług przykazań Bożych, jak państwo, jak szkoła, aby socyalizm upadł sam przez się.

Więc kiedy już trwoga opuściła liberałów jęli oni list krytykować, nie skąpiąc docinków, aby znów nie pomyślano, że katoliccy biskupi zrobili coś bardzo dobrego dla wszystkich.

My listu biskupów niemieckich przytaczać w całości nie będziemy, bo jest on niczem innem, jeno bardzo długiem rozwinięciem listu Ojca św. do kolońskiego arcybiskupa w tej samej materji. Wystarczy tedy zupełnie powtórzyć owo pismo Papieża, a z listu pasterskiego wziąć tylko ten urywek, za który liberałowie ostro się rzucili na biskupów.

Dnia 20 kwietnia rb. pisał Ojciec św. do arcybiskupa kolońskiego:

„Czcigodny Bracie, wiadomo Ci dobrze, że owa wielka kwestja, którą nazywamy socjalną czyli społeczną, stała się tak ważną i rozstrzygającą, iż rządy europejskie zajmują się nią z największą troskliwością. Wiadomo Ci także, że i My od lat wielu tą sprawą się zajmujemy i usiłujemy wyjaśnić, jakie są najwewnętrzniejsze przyczyny tego złego, i jakie najskuteczniejsze przeciwko niemu lekarstwo. Stosownie też do tego wypowiedzieliśmy jasno i wyraźnie w liście do Najjaśniejszego cesarza Niemiec i króla pruskiego, który bardzo uprzejmie pisał do Nas w tej sprawie z powodu europejskiej konferencji, niedawno w Berlinie odbytej, Nasze zabiegi, zmierzające do tego, aby przyjść w pomoc robotnikom, którzy tej pomocy potrzebują i okazać im wszelką miłość o ile to uczynić możemy. Nie mogło bowiem ujść baczności Twojej, że jakkolwiek władza świecka rozporządza wielkiemi środkami celem polepszenia doli robotników, to jednakże Kościołowi św. przypada w tem zbawiennem dziele jeszcze ważniejsze zadanie.

„Tylko bowiem **boska siła religji przenika nawskróś serca i umysły ludzi, skłaniając i kierując ich do tego, aby dobrowolnie wstępowali na drogę dobrą i prawą.** Toć przecież Kościół mocą przyrodzonego prawa jest wiernym stróżem objawionej od Boga prawdy, i od Pana Jezusa, który jest prawdą Ojca niebieskiego, otrzymał do tego polecenie i pełnomocnictwo; toć przecież jest on spadkobiercą miłości Tego, który „będąc bogatym, stał się dla nas ubogim", aby w równej mierze tak bogaty jak ubogi nosił na sobie obraz Jego i stał się uczestnikiem godności dziecięctwa Bożego, — i który ubogich tak bardzo umiłował, że im pozostawił dowody szczególniejszej miłości. Od niego to wyszła najświętsza nauka ewangelji, ten najdrogocenniejszy dar, który rodzajowi ludzkiemu dostał się w udziale. W ewangelji bowiem spisane zostały niezmienne prawa i obowiązki wszystkich ludzi, — i ona sama, łącząc szlachetnie sprawiedliwość z miłością, może to sprawić, że mimo wszelkiej nierówności stosunków, jaka jest naturalnym wypływem istoty człowieka i rzeczy ludzkich, dla nikogo ta nierówność zbyt twardą nie będzie. Dlatego też najpewniejszą drogę obrałby i wszystko do dobrego celu pokierowałby ten lud, któryby się w całem życiu prywatnem i publicznem stosował do przepisów tej prawdziwej nauki. Tak tę rzecz pojmują i tak o niej wraz z Nami myślą Biskupi w obrębie cesarstwa niemieckiego, których zapał pasterski objawia się w tak wielu i tak znakomitych dziełach, częścią dokonanych, częścią rozpoczętych celem ulżenia losu cierpiącego ludu. Im obfitsze i skuteczniejsze siły i środki, jakich istota rzeczy i stosunki wymagają, powierzone zostały Kościołowi św., — tem bardziej jesteśmy zobowiązani wspólnemi siłami i w zjednoczonej pracy o wszystkiem pamiętać, wszystko czynić, coby istniejące złe zmniejszyć mogło. Przedewszystkiem zaś winniśmy cierpliwie i ze skuteczną troskliwością do tego dążyć, abyśmy obyczaje polepszyć i ludy do tego przyzwyczaić mogli, iżby tak prywatne jak publiczne życia swoje coraz bardziej starały się zastosować do nauki i przykładu Pana Jezusa. Następnie zaś winniśmy dążyć do tego, aby wszędzie tam, gdzieby pomiędzy różnemi warstwami społecznemi, albo stanami obywatelskiemi istnieć miały w czemkolwiekbądź różnice zdań i interesów, — mimo to jednakże nigdy nie odstępowano od świętych praw sprawiedliwości i miłości; gdyby zaś wyniknąć z tego miały jakowe spory i waśni, aby je ojcowską powagą i pośrednictwem Pasterzy usuwano. Nareszcie o to się starać należy, aby przykrości obecnego żywota, na jakie ubodzy są skazani znośnemi uczyniono; majętności zaś, jakie się znajdują w ręku bogatych, aby im się stawały środkami **nie** do zaspokojenia pożądliwości, albo pełnienia nieprawości, lecz do wykonywania dobrych uczynków, przez które daleko kosztowniejsze skarby zdobyć sobie mogą w Królestwie niebieskiem."

W dalszym ciągu tych słów apostolskich oddaje Ojciec św. wielką pochwałę rozlicznym stowarzyszeniom i instytucjom, które świeżo lub niedawno w Niemczech powstały, i które mają na celu dobro rzemieślników i robotników, ich mo-

---

Kronika Angielska.

II.

Londyn, 25 września.

Jest to pora roku, w której Anglicy, niedość zamożni, by użyć polowania na ptactwo w północnej Szkocji, lub „krzyżować" na swych własnych yachtach po Oceanie Spokojnym, oddają się z zamiłowaniem i charakterystyczną gorliwością, przeróżnym „sportom męskim". Te *manly sports* urządzają się co roku na większą skalę, z coraz poważniejszym nakładem kosztów, z rosnącem zawsze zajęciem się niemi kolonji — nawet najodleglejszych. Dość przytoczyć, jako przykład, dwie centralne organizacje: klubu piłki — a raczej ogromnej bani skórzanej, podrzucanej nogami — i klubu krykietowego. Pierwszy, pod głośną nazwą *the English National Foot-ball Club*, wysyła co dwa lata dobranych swoich szermierzy do Kanady i wzajemnie przyjmuje w Anglji kanadyjskich kolegów, z którymi się ubiega o palmę pierwszeństwa. Drugi, znany jako *the Gentlemen Cricketers of England*, współzawodniczy w podobnych warunkach z kuzynami australskimi — których tego jeszcze miesiąca np. oczekuje nad Tamizą z Nowej Zelandji!

Składki roczne członków, liczących się na tysiące, pokrywają koszta dalekich wycieczek i gościny w kraju, w którym przypada kolejno serja turniejów o sławę i nagrodę. Wysokość tejże zależy od mniej lub więcej ożywionego ruchu zakładowego, tak w zjednoczonem królestwie, jak na drugiej półkuli, lub w antypodach — od zabiegów specjalnej i codziennej prasy anglo-kolonjalnej, zapisującej skrzętnie czyny pojedyńczych klubmenów, znanych stronom obydwom atletów, od których zależeć może rezultat wielkiego popisu. Prócz osobistych i koteryjnych zakładów, *minimum* nagrody wynosi 100 funtów szterlingów; bywały lata, że publiczność (*outsiders*) na cel ten złożyła i tysiąc i półtora tysiąca.

Podobne zabawy, wymagające siły, zręczności i ciągłego w nich ćwiczenia się — a zatem normy życia regularnej — nie samej tylko młodzieży są udziałem; owszem, oddają się im czynnie i *con amore* mężczyźni dojrzałego i późniejszego wieku, rywalizując nieraz szczęśliwie z młodszymi. Tak zaś są powszechne i z tak ogólną śledzone uwagą, że zarówno *Times*, jak i najmniej znaczący dziennik prowincjonalny poświęca im dzień za dniem długie artykuły sprawozdawcze — chociaż sama stolica posiada specjalnych dzienników sportowych szesnaście, tygodników czterdzieści siedem.

Dumna z tego narodowego zamiłowania do ćwiczeń fizycznych wszelkiego rodzaju, stara Anglja uprawia je troskliwie w każdem najmłodszem pokoleniu, jako najbezpieczniejszy środek ochronny przeciwko czynnikom demoralizacji. Ale głośne zajścia dni ostatnich, skandaliczne procesy członków najwyższej arystokracji i wielce niespodziewane odkrycia stawiły dzisiaj w pierwszym rzędzie palących spraw społecznych kwestję więcej niż narodowej doniosłości: Jak poskromić zbytni zapał brytańskiej młodzieży do jednego z najwięcej popularnych sportów — do boksu, czyli jak go tu nazwano: „szlachetnej sztuki własnej obrony".

Przed mniej więcej ośmiu laty, boksowanie się, jako sport, było zabawą ludzi z warstw najniższych, którzy jednakże nie zachowywali już dawnych reguł i tradycji; innemi słowy, zaginęła nawet między pospólstwem walka na „gołe" pięście o zakład i nagrodę — tak słynna przed pół wiekiem.

Bójki takie, urządzane z współudziałem wszystkich niemal sfer społecznych, słynęły w Anglji z ówczesnych *beaux Brummel'ów*, jak dziś jeszcze słyną hiszpańskie walki byków. Z czasem jednak ustały — mianowicie, kiedy coraz częstsze się zdarzały wypadki śmierci w samem „kole" lub poza niem, skutkiem zbyt ciężkich razów i porażeń. Policja najskuteczniej położyła koniec brutalnym turniejom, ścigając i surowo karząc bohaterów *prize-ringu*.

Około roku 1882 *prize-fighting* istniało i miało swe znakomitości tylko w nieznanych kulturze Westendu zaułkach wschodnio-londyńskich.

Wtenczas to, po wielkim sezonie stołecznym, w ciągu którego pewne dostojne osobistości z otoczenia królowej dały przykład poświęcenia się, usiłując wzorowem życiem własnem w pośród zaniedbanej ludności Eastendu wpływać na jej moralność... Kiedy wielu znakomitych panów, chcąc wejść w ślady słynnego filantropa, lorda Shaftesbury zajęło *incognito* mieszkania w osławionych zaułkach, by tam zbadać życie sąsiadów i dobrym przykładem wznieść ich poziom moralny — kiedy nakoniec *last but not least*, teozofizm pani Blavatsky wprowadził w modę najdziwaczniejsze pomysły ratowania „ginącej braci" — wtedy... emigracja złotej młodzieży klubów zachodnich do Whitechapel, Spitalfields, Hackney i t. p. dzielnic najdzikszych Londynu, stała się tak *fashionable*, że prasa humorystyczna porównała ją do każdorocznych wędrówek po Europie i oceanach, zapytując, czy zabrakło już lordom i baronetom pola eksploracyjnego. Na wschód wywędrowały i niektóre panie, wdowy i panny.. Od czasu do czasu dowiadywaliśmy się z dzienników o dobrych rezultatach działalności misjonarskiej tych *noble ladies and gentlemen* — nie brakło też pogłosek skandalicznych, aż ucichły wieści wszelkie z dalekiego wschodu. Panowie i panie wrócili. Miejsce ich zajęli „oficerowie" Armji Zbawienia; organizacji, która tu rozśmiesza wszystkich, oburza wielu, a mimo to pracuje skutecznie i zasługuje sobie na szczere uznanie zarówno arcybiskupa anglikańskiego z Canterbury i J. Em. ks. kardynała arcybiskupa westminsterskiego.

Złota młodzież, syta bezwątpienia wrażeń oryginalnych, powróciła do klubów Westendu. Niemal równocześnie w prasie sportowej i w tygodnikach wielkoświatowych zaczęły się pojawiać nieśmiałe zrazu i oględne, później coraz wyraźniejsze wzmianki o „spotkaniach", jakie albo już zaszły, lub zajść miały „w pewnych okolicach Londynu" między „miejscowymi i innymi szermierzami szlachetnej sztuki". Policja szukała pilnie, ale nigdy nie znalazła „kół" ani „szermierzy". Następnie dowiedziała się publiczność, że lordowie, baroneci i zamożni panowie utworzyli „komitet kontroli nad statutami boksu", zredagowanemi przez margrabiego Queensberry, że przeto wskrzeszoną została szlachetna sztuka własnej obrony... ujęta w karby porządku i bezpieczeństwa. Reguły te, przyjęte dziś w całym świecie zwolenników boksu, w Ameryce i w Australji, miały i mają dziś na celu... oszukanie władz policyjnych i zniewolenie ich do tolerowania zreformowanego *prize ring*'u, przepisując używanie rękawiczek, ważących najmniej 4 łuty, zaprowadzając przy pojedynku t. zw. *heats*, dosłownie „upały", czyli walki 5-minutowe z 2 minutowemi odpoczynkami. Rękawiczki mają chronić zapaśników od złamania żeber i nosów, od wybicia oczu; upały powstrzymują zapalonych bitwą bokserów od zbyt energicznej wściekłości. Władze policyjne, trzymając się litery prawa, nie mogły zabronić boksu w rękawiczkach, z upałami. Reguły margrabiego, zaszczepione na wschodnich doświadczeniach złotej młodzieży, odżywiły *the noble art of self defence* w stolicy i po całym kraju, postawiły ją ponownie w szeregu najprzedniejszych sportów narodowych, stworzyły jej specjalne dzienniki i tygodniki, zjednały jej kolosalnych rozmiarów organizacje w północnej Ameryce i w Australji.

Reguły potomka Stuartów zrobiły coś więcej — wtrąciły obyczaje wielkiej części brytańskiej młodzieży na całkiem nowe i najzgubniejsze tory. Społeczeństwa zagraniczne pojmą z trudnością nowe to ujawnienie się idjosynkrazji brytańskiej, którego cechą zewnętrzną, dotykalną, jest ultracyniczne zamiłowanie kwiatu młodzieży do obcowania z motłochem, a cechą moralną — zbydlęcenie. Wielcy panowie, dziedzice wielkich, starożytnych rodów, którzyby w salonie i w swym klubie towarzyskim ani nie spojrzeli na osobistości, stojące o dwa szczeble niżej na społecznej drabinie — w „hallach muzycznych", w sportowych redakcjach i w specjalnie na ten cel założonym klubie (Pelikanów) spotykają się chętnie i codziennie z muskularnymi tragarzami, rzeźnikami, szynkarzami i masztalerzami — przesiadują długie godziny dnia i nocy z wszelkiej kategorji atletami i akrobatami, piją z nimi i śpiewają, a nawet, jak świeży dowódł proces rozwodowy lorda Dunlo, pierworodnego syna hrabiego Clancarty... żenią się z podobnych ludzi — kuzynkami.

Dzisiejszy przedstawiciel jednej z najznakomitszych rodzin angielskich, par zjednoczonego królestwa, margrabia Aylesbury, jest powszechnie tutaj i we Francji znanym reprezentantem młodzieży, która z margr. Queensberry, z hr. Lonsdale i z bratankiem wielkiego męża stanu, młodym Coningsby Disraelim, złożyła osławiony klub Pelikanów. Jeszcze jako lord Savernake, margrabia słynął z burd ulicznych i z kolegowania z londyńskimi dorożkarzami; on to, razu pewnego, wysiadając z fiakra, ofiarował woźnicy, zamiast szylinga, kolejkę boksu, *hic et nunc* w biały dzień w pobliżu katedry św. Pawła! Dorożkarz przyjął — zaczem obaj zdjęli płaszcze, surduty i kamizelki, zakasali rękawy koszuli, pięście owinęli chustkami i, otoczeni tłumem motłochu, wśród wrzasku i krzyku zakładających się, sprawili swe „koło". Dorożkarz utracił nieco „klaretu" — jak Pelikanie nazywają krew — ucierpiał srodze na żebrach, miłości własnej i nosie, ale od wielce zadowolnionego lorda otrzymał pięć funtów i zapewnienie serdecznego szacunku. Dzisiaj, lord Aylesbury ma prawo zasiadać jako dziedziczny prawodawca, w karmazynowej izbie parów; że z przywileju swego nie korzysta, wina to Jockey-Clubu w Newmarket, który mu odebrał prawo wstępu na angielskie pola wyścigowe...

Głośny rozwód 20 stoletniego lorda Dunlo nie przyszedł do skutku. Żona jego prowadziła się aż nazbyt notorycznie... do ślubu z paniczem, którego poznała w restauracji. Po ślubie, niczego jej nikt nie mógł zarzucić, oprócz przyjmowania grubych banknotów od jednego z platonicznych jej wielbicieli, trzymanego przez nią w przyzwoitej odległości. W tydzień po ślubie, lord Dunlo, ulegając groźbom i prośbom ojca, podjął wycieczkę naokoło świata, w czasie której nieszczęśliwy hr. Clancarty używał całego pułku tajnych agentów w celu znalezienia dostatecznego powodu do zerwania okrzyczanego małżeństwa. Mylady miała się na ostrożności. Po powrocie męża, sprawa przyszła pod rozprawy trybunału rozwodowego. Tenże nie uznał dziejów przedślubnych za należące do rzeczy, nie doszukał się w faktach późniejszych nic zdrożnego, zganił mężowi pozostawienie żony bez środków i opieki w ciągu długiej jego podróży, usprawiedliwił przyjmowanie prezentów bankowych biedą, zgromił hrabiego za szpiegowanie, a tem samem za najdotkliwsze prześladowanie synowej — i odmówił zerwania prawnego związku. Mylady Dunlo występuje więc dalej i bajeczne bierze honorarja pod przysługującem jej legalnie nazwiskiem męża — na scenach halli muzycznych, jako śpiewaczka i tancerka *du bas étage*.

Latarnik.

ralne i materjalne powodzenie, mianowicie zaś moralne i religijne wychowanie tak męskiej jak i żeńskiej młodzieży, jakoteż ich wykształcenie do praktycznego życia, i wyraża nadzieję, że przez to doznają potężnego poparcia tak doczesne szczęście, jak i prawdziwa religijność i dobre obyczaje.

Na ostatek tak się wyraża Ojciec św.:

„Ucieszyłoby Nas to bardzo, gdyby Biskupi w obrębie cesarstwa niemieckiego z właściwą sobie statecznością, za pomocą duchowieństwa i wiernych wyżej wymienione, już rozpoczęte i zasłużone, bardzo odpowiednie dzieła i instytucje dalej rozszerzali i podobnemi dziełami uzupełniać chcieli — mianowicie w takich miejscowościach i okolicach, w których kwitnie przemysł fabryczny i gdzie z tego powodu wielka ilość robotników zamieszkuje. Gdy się to Nasze życzenie spełni, natenczas będzie można Biskupom w obrębie cesarstwa niemieckiego prawdziwie powinszować, że — o ile to było w ich mocy — służyli publicznemu pokojowi, „popierali sprawę prawdziwego humanitaryzmu i prawdziwej moralności“.

Przytoczywszy ten list Papieża, biskupi dalej piszą:

„Przyczynić się z pomocą Bożą wedle sił naszych do spełnienia tych życzeń i tych nadziei Ojca św., uważamy za jedno z najważniejszych zadań naszego pasterskiego urzędu. Im zaś mniej bez waszej pomocy i waszego współdziałania obejść się możemy, czcigodni Bracia i kochani Dyecezjanie, za tem potrzebniejszą uważamy rzecz, dokładniej rozważyć myśli przez Ojca św. wypowiedziane“.

I oto następnie, rozwijając każdą po kolei myśl, zawartą w liście Ojca Św., biskupi potrącili o wychowanie szkolne. Tu tak mówią:

„Dopóki podziemne i jawne knowania ludzi niewiary i przewrotu, popierające odstępstwo od chrześcijaństwa i społecznego porządku chrześcijańskiego, nie będą powstrzymane, będą one tworzyły główne źródło społecznych niedomagań naszego czasu. Daremną będzie praca celem zapobieżenia rozszerzeniu tych niedomagań podjęta, jeżeli równocześnie chrześcijańską religją, która na mocy konstytucji powinna służyć za podstawę nauk w publicznych zakładach, ku zgorszeniu ludu wiernego bądź jawnie, bądź skrycie wolno zaczepiać, podejrzywać lub przekręcać; jeżeli nawet Bóstwa Jezusa Chrystusa, na którem całe chrześcijaństwo się opiera, można publicznie i bezkarnie przeczyć, i z katedr profesorskich wygłaszać systemata, które mimo swej bardzo wątpliwej wartości naukowej stawają w przeciwieństwie do nauki chrześcijańskiej i wiarę w młodzieży podkopują; jeżeli, co więcej, te zasady, od których byt państw zawisł, t. j. jeżeli nawet prawdy o istnieniu Boga, o nieśmiertelności duszy, o Opatrzności Boskiej, o świętości i sprawiedliwości Bożej, o wiecznej odpłacie, o świętości małżeństwa, o nietykalności własności wolno wydrwiwać i w ten sposób pokolenie dorastające przesiąkać będzie zasadami naturalistycznemi i materjalistycznemi! Majestatu Króla nieba i ziemi nie można bowiem nigdy publicznie znieważyć, aby stąd nie odniosła zarazem szkody powaga ziemskiej zwierzchności, która jest tylko wypływem boskiej, i aby całe społeczeństwo obywatelskie na tem nie ucierpiało. A w tym względzie nie zapobiegają złemu półśrodki i chwiejność; lecz na to potrzeba całej stanowczości wiary w Chrystusa Syna Bożego: „Kto bowiem nie jest zemną, jest przeciw mnie, mówi Pan, a kto ze mną nie zbiera, ten rozprasza (św. Łuk. XI 23).

„Tylko chrześcijańska bojaźń Boża zdolna jest uleczyć ludy ze złego, które je toczy; i dla tego każdy głębiej wzrokiem swoim sięgający człowiek zgodzi się z nami, że najpierwszym i najgłówniejszym warunkiem naprawy obecnego stanu rzeczy jest **przywrócenie Kościołowi** zupełnego i nieograniczonego **wpływu na szkołę i na wychowanie** młodzieży, a drugim, podług nabytego doświadczenia, **przywrócenie zakonów i dozwolenie im swobodnego działania.**“

Otóż cały ten urywek ogromnie się niepodobał panom liberałom. To „oryginalna“ pretensja, to „dzika“, to „bezczelna“ pretensja żądać kościelnego wpływu na szkolne nauczanie i wychowanie! Niech wszystko licho bierze: i państwo, i tron, i społeczeństwo, i nawet spokój o wertheimowskie kasy, byle w szkołach nie było Krzyża św., byle kapłan nie przychodził do dziatwy ze słowem Bożem! A to drugie, to żądanie przywrócenia zakonów i dozwolenia im swobodnego działania! To już jest zbrodnicza pretensja! Ba, wszak tu idzie o Jezuitów!

Taki hałas niedorzeczny trwał przez dni kilka, aż nareszcie *Reichsanzeiger* — dziennik ściśle urzędowy — podał cały list pasterski biskupów, ale nic nie mówiąc, wyrzucił z niego przytoczony wyżej urywek o wpływie na szkoły i o powróceniu zakonów. Nieładnie zrobił; powinien był przynajmniej zanotować, że oto pomija niewielki urywek, z którego treścią nie zgadza się imci pan Gossler; ale tak obciąć po swojemu cudzy akt — i to jeszcze tak ważny — to się nie zgadza z naszemi pojęciami. Lecz co kraj, to obyczaj. Dość, że potem wrzawa liberalna ucichła: z tego opuszczenia w *Reichsanzeigerze* zrozumiano, że nie da rząd nikomu skrzywdzić kochanej bezwyznaniowości.

A jednak będzie musiał z nią zerwać, kiedy już stanie na krawędzi katastrofy. Oby tylko wtedy nie było za późno.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 10 października.

Na wczorajszem posiedzeniu, któremu przewodniczył prezydent p. Mochnacki, załatwiła Rada w myśl wniosków sekcji kilka rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych, postanowiła we własnym zarządzie dostawiać żywność dla aresztów miejskich, oddała budowę koszar dla ciężkiej baterji artylerji przy rogatce janowskiej spółce Chołoniewski i Godowski z opustem 1 proc. od cen fiskalnych za kwotę 67.000 złr. i postanowiła stosownie do wniosków p. r. dra **Byka** wnieść do Sejmu i Rady państwa petycję z prośbą o dozwolenie gminie zaprowadzenia podatku spadkowego na rzecz funduszu ubogich. Gmina upraszać będzie, aby pozwolono jej pobierać na rzecz miejscowych ubogich i zakładów dobroczynności we Lwowie, gminne opłaty, a względnie dodatki do należytości skarbowych, ściągalnych wedle zasad obowiązujących przy należytościach skarbowych, a mianowicie:

a) od przeniesienia prawa własności nieruchomości położonych w obrębie król. stoł. m. Lwowa;

b) od ekwiwalentu należytości skarbowych przepisanego zamiast procentowej należytości skarbowej dla osób moralnych, mających siedzibę we Lwowie;

c) od każdego czystego spadku przewyższającego kwotę 1000 zł. pertraktowanego w którymkolwiek lwowskim sądzie.

Wysokość opłaty gminnej, względnie gminnego dodatku do należytości skarbowej wynosić będzie: 1) od należytości skarbowej, wymierzonej od przeniesienia własności nieruchomości w obrębie król. stoł. miasta Lwowa, tudzież od przypisanego osobom moralnym ekwiwalentu należytości skarbowych po pięć od sta (5 prc.), 2) od czystego spadku: a) ćwierć od sta (1/4 prc.) od czystego spadku, wynoszącego 1000 do 5000 zł., b) pół od sta (1/2 prc.) od czystego spadku, wynoszącego 5000 do 10.000 zł, — wreszcie c) jeden od sta (1 prc.) od czystego spadku, wynoszącego nad 10.000 zł. Jeżeli spadek przyznano innym osobom, a nie dziedzicom koniecznym lub małżonkowi, ma być gminna opłata o 50 prc. podwyższoną. Wymiar powyższych opłat gminnych, względnie dodatków do należytości skarbowych przeprowadzać będą władze skarbowe, opłatę pobierać będzie kasa król. stoł. miasta Lwowa. Od wymierzonej gminnej opłaty spadkowej będzie odtrącony datek dobrowolny, który spadkodawca ofiarował dla zasilenia miejskiego funduszu ubogich i miejskich zakładów dobroczynności.

Dość długa dyskusja wywiązała się nad wnioskami w sprawie pomnika dla króla Sobieskiego.

Referent p. **Soleski** oznajmił Radzie, iż sprawa ta, wlokąca się od lat 7, bliską już jest załatwienia, gdyż artysta-rzeźbiarz, p. Tadeusz Barącz, ofiarował swe usługi miastu i zobowiązał się **zupełnie bezinteresownie** wystawić pomnik, jeśli tylko Rada zwróci mu koszta materjału, który będzie na pomnik zużyty.

Owóż odpowiednio do tej oferty postanowiła sekcja V., aby na pomnik ten nie rozpisywać konkursu, lecz poruczyć wykonanie jego p. T. Barączowi i wystawić go najdalej do końca 1893 roku na Wałach hetmańskich naprzeciw nowego gmachu Kasy oszczędności i uchwaliła wybrać komisję, z pięciu radnych złożoną, którąby się porozumiała z p. Barączem bliżej co do materjału, jaki ma być użytym na pomnik i co do samego planu i wykonania jego. Koszta pomnika mają wynosić od 15—18.000 zł.

P. Soleski w imieniu sekcji V. przedstawił te wnioski, dodał jednak od siebie, aby Rada, uchwalając je, wyłączyła z nich postanowienie, iż pomnik ma stanąć na Wałach hetmańskich, gdyż może się potem znaleść jakie lepsze i odpowiedniejsze miejsce.

Przeciw wnioskom tym przemawiał p. **Zacharjewicz**. Przedewszystkiem zaznaczył mówca, iż kwota 18 000 zł. jest nadzwyczaj małą i że za pieniądze te nie można wystawić takiego pomnika, któryby odpowiadał godności miasta Lwowa. Następnie przemawiał mówca za rozpisaniem konkursu, bo choć godną przyjęcia i podziwu jest ofiara p. Barącza, który jest artystą wielkiej miary, mimo to nie należy wykluczać od konkursu innych artystów-rzeźbiarzy, owszem obowiązkiem miasta jest konkurs rozpisać, a przez to zachęcić artystów-rzeźbiarzy do współzawodnictwa i poprzeć ich materjalnie. Miasto przecież stać na to i powinno ono zawsze popierać rodzime talenta. Że konkursa wielką przynoszą korzyść, najlepszym dowodem jest konkurs, rozpisany na pomnik Mickiewicza, który wielu artystów zachęcił do pracy i wydobył na jaw nieznane przed tem talenta. Mówca stawia przeto wniosek, aby Rada rozpisała na pomnik konkurs, w którymby mieli prawo wziąć udział tylko artyści zamieszkali we Lwowie, i aby na koszta budowy pomnika przeznaczyła 25.000 zł.

Wniosek p. Zacharjewicza zbijał prof. dr. **Roszkowski**, wychodząc z tej zasady, iż konkurs nic dodatniego nie wyda, owszem przewlecza tylko sprawę wystawienia pomnika, a znów p. Barącz jest — jak sam p. Zacharjewicz zaznaczył — artystą wielkiej miary i otrzymał na jednym konkursie mickiewiczowskim drugą, na drugim trzecią nagrodę, śmiało mu więc budowę pomnika poruczyć można.

W końcu przemawiał jeszcze referent, prof. Soleski, poczem Rada przyjęła wnioski sekcji V. a odrzuciła wnioski prof. Zacharjewicza.

Do komisji, która porozumie się z p. Barączem w sprawie pomnika wybrano pp. Zacharjewicza, Małeckiego, Hochbergera, Janowskiego i Soleskiego. Komisja ta ma prawo kooptowania do grona swego nowych członków.

Na posiedzeniu tajnem mianowała Rada komisarzami magistratu pp. Bańkowskiego Spirydjona, Nawrockiego Leona, Foka Jana, zaś koncepistami Łuczakowskiego Włodzimierza, Ostrowskiego Aleksandra i Chęcińskiego Jana.

Kronika.

Lwów 10 października.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły, gminie Podłuby, w powiecie jaworowskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

Hr. Tadeusz Dzieduszycki, b. poseł sejmowy, który w przejeździe z kąpiel obłożnie zaniemógł w Krakowie, ma się już lepiej i lekarze tameczni rokują, że niebawem powróci do zupełnego zdrowia.

Rada powiatowa tłumacka na posiedzeniu wczorajszem wybrała ponownie swoim prezesem ks. Franciszka Sawę, rz. k. proboszcza w Tłumaczu.

Uroczyste otwarcie roku naukowego 1890/1 w szkole politechnicznej odbędzie się w poniedziałek 13 bm. podług następującego programu:

1. O godzinie 10 rano nabożeństwo w kościele św. Marji Magdaleny.

2. O godzinie 11 w auli szkoły politechnicznej sprawozdanie prorektora za r. 1889/90.

3. Przemówienie nowo wybranego rektora.

4. Odczyt prof. dr. Kazimierza Olearskiego „O elekto-magnetycznej teorji światła.“

Konkursa. Namiestnictwo ogłasza konkurs na posadę radzcy policji, przy dyrekcji policji we Lwowie z terminem do dnia 10 listopada b. r.

Rada szkolna okręgowa w **Kałuszu** rozpisała konkurs na posady starszych nauczycieli przy etatowych szkołach w Tużyłowie i Zawadce, na posadę nauczyciela lub nauczycielki młodszej przy dwuklasowej szkole w Wojniłowie i na posady nauczycielskie w szkołach filjalnych w Bereźnicy szlacheckiej, Berłobach, Dobrowlanach, Dołpotowie, Kamieniu, Kopance, Medyni, Przewoźcu, Równi, Siwce kałuskiej, Uhrynowie średnim, Wistowie i Zborze. Termin do wnoszenia podań trwa sześć tygodni.

Rada szkolna okręgowa w **Białej** ogłasza konkurs na posady nauczycieli religji rz. kat. w 6-klasowej szkole męskiej w Białej i w 4-klas. szkole męskiej i żeńskiej w Kętach, na dwie posady nauczycieli starszych w 4-klas. szkole męskiej w Oświęcimiu, na posady nauczycieli młodszych w Bestwinie, Brzeszczach, Pisarzowicach, Bulowicach, Kozach, Osieku i Hołeszowie, oraz na posady nauczycieli w szkołach etatowych w Brzezinie, Dworach, Grojcu i w szkołach filjalnych w Buczkowicach, Dworach. Nowej wsi i Rajsku. W Białej i Hełeszowie jest językiem wykładowym język niemiecki, w innych szkołach zaś polski. Termin do wnoszenia podań upływa z dniem 31 października b. r.

Rada szkolna okręgowa w **Brzozowie** ogłasza konkurs na posady nauczycieli młodszych w Dynowie, Haczowie, oraz na posady nauczycielskie w jednoklasowych szkołach etatowych w Hłudnie, Końskiem, Malinówce, Niebocku, Pawłokowie, Ulanicy, i w szkołach filjalnych w Bukowie, Grabówce, Jabłonce, Krzemiennej, Niewiśce, Obarzymie, Temeszowie, Witryłowie i Wydrnie. Termin do końca października b. r.

Wybory do Rad powiatowych. Do Rady powiatowej brzeskiej z grupy większych posiadłości zostali dnia 8 b. m. wybrani: Denker Kazimierz, właśc. dóbr w Strzelcach m., X. Jan Kitrys, kanonik w Szczurowej, Władysław Elterlein wł. dóbr, w Górce; Adolf Dobrzyński, wł. dóbr w Zakrzowie; Henryk Trzeciak, wł. dóbr w Dąbrówce m.; Kazimierz Lebowski, wł. dóbr Wola przem.; Adam Jordan, wł. dóbr Więckowice; Józef Lasiński, wł. dóbr Przyborowie; Wilhelm Homolacs, wł. dóbr w Gnojniku; Aleks Lgocki, wł. dóbr Tymowa; Stanisław Chrząszczewski, inżynier meljoracyjny, w Krakowie; Edmund Jastrzębski, wł. dóbr w Dembnie.

Temperatura. Termometr + 2° R. Barometr 760°. Deszcz ze śniegiem, zimno, wiatr północny.

Śluby. W Poznaniu odbył się 7 bm. w kościele farnym ślub mecenasa Adama Wolińskiego z panną Heleną Wituską, córką znanych powszechnie i wysoko cenionych pp. profesorstwa Wituskich.

Dnia 22 bm. odbędzie się ślub panny Franciszki Paprockiej, córki Antoniego Paprockiego i Emilji z Balińskich, byłych właścicieli dóbr, obecnie dzierżawców w kluczu Poturzyckim JE. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, z p. Józefem Sas Matkowskim, urzędnikiem kolei Karola Ludwika.

Z Resursy urzędniczej. W sobotę dnia 18 października odbędzie się w lokalu resursy „Promenade-concert“ muzyki wojskowej, po którym nastąpią tańce. Początek koncertu o godzinie 7 wieczorem.

Pięćdziesięcioletni jubileusz kapłański obchodził w zeszłym miesiącu ks. kanonik Walenty Padowicz, proboszcz w Jeżowem. Wczoraj podaliśmy obszerną korespondencję o obchodzie tej uroczystości, dziś otrzymaliśmy list drugi od p. S. K. opisujący również obchód tego jubileuszu. Z powodu, że list ten nie zawiera nowych szczegółów, nie zamieszczamy go w całości, wyjmujemy z niego tylko ustęp zawierający opis wręczenia jubilatowi przez włościan honorowego upominku. Brzmi on:

„Gdy się już zgromadziło dużo publiczności około godziny 10 rano wręczyli księdzu jubilatowi parafjanie w dowód wielkiego przywiązania i szacunku kielich srebrny pięknej roboty, a włościanin Antoni Chmara wręczając mu w imieniu włościan ten dar, powiedział wierszem mowę przez siebie ułożoną, która tak opiewa:

Przewielebny księże kanoniku, drogi nasz kapłanie!
Racz przyjąć od nas najszczersze życzenia
W imieniu całej parafji naszej —
Więc księże kochany żyj nam długie czasy.
Niech ci Pan Jezus chwile w życiu słodzi,
Za Twe trudy, prace On niech ci nagrodzi,,
Bo my cię nagrodzić nie jesteśmy w stanie
Za 50 lat pracy — Czcigodny kapłanie,
Niech Bóg w niebie będzie ci zapłatą,
My tylko ciebie kochać będziem za to;
Boś tego godzen, księże ukochany,
Boś jest pracownik nasz niezmordowany.
Otóż zaś dowód tej naszej miłości
Prosimy pokornie księdza jegomości
Byś przyjąć raczył ten podarek mały
Od swych owieczek z parafji całej.

Mowy tej prostodusznej wysłuchał zacny jubilat z wielkiem zajęciem, a odbierając ten dar od parafjan z rozrzewnieniem im podziękował.“

Ofiary. Dla czeladnika ślusarskiego, Juljana Barowicza i jego ślepej matki (mieszkających przy ul. Sieniawskiej nr. 11), otrzymaliśmy od księżnej Puzyniny 2 zł., od p. Edwarda Smolki z Monasterzysk 2 zł. — a razem z wykazanemi poprzednio 81 złr.

Na ukończenie budowy rzymsko-katolickiego kościoła w Kuczurmiku otrzymaliśmy od p. Henryka Kruszewskiego 30 zł.

Poświęcenie cerkwi. Z Lubaczowa donoszą nam, iż dnia 19 b. m. odbędzie się tam poświęcenie tamtejszej cerkwi. Ceremonji poświęcenia dopełni ksiądz metropolita Sembratowicz w asystencji ks. biskupa stanisławowskiego dr. Juljana Pełesza i księdza biskupa sufragana przemyskiego Kniłowskiego. Dostojni ci goście przybędą do Lubaczowa już dnia 18 b. m.

Ze Zborowa piszą nam:

Dnia 6 b. m. złożono do grobu zwłoki ś. p. Ferdynanda Kułakowskiego, właściciela dóbr w Choroścu. Śp. Ferdynand urodził się w Galicji 1824 r. Wychowanie staranne odebrał od rodziców, a po skończonych naukach osiadł na własnym majątku w Choroścu. Jako katolik, obywatel, gospodarz, sąsiad, był to człowiek niepospolity. Nigdy i nigdzie nie szczędził swej porady i pracy, a w całej okolicy był bardzo lubianym i wysoko cenionym.

Wielką zasługę w kraju położył ś. p. Ferdynand na polu pszczelnictwa. U siebie założył wzorową pasiekę i przez długie lata starał się w okolicy o podniesienie tej gałęzi gospodarstwa, udzielając bezinteresownie i najchętniej swej rady i pomocy. Między znajomymi pozostawił ś. p. Ferdynand uznanie i żal szczery.

Koszary dla młodzieży szkolnej w Królestwie. Rząd rosyjski zaprowadza obecnie na szerokie rozmiary militaryzm, zaczynając organizację zbrojności powszechnej od wojskowych ćwiczeń młodzieży szkolnej. W robieniu bronią ćwiczą tę młodzież umyślnie do tego wyznaczeni oficerowie, a teraz zaprowadza już rząd nawet koszary dla uczniów, pobierających wykształcenie w gimnazjach, szkołach realnych i w innych zakładach naukowych rządowych. Koszary te pod bezpośrednim dozorem władz szkolnych, urządzone będą we wszystkich 10 guberniach Królestwa Polskiego. Początkowo zaprowadzone będą tak zwane „internaty“ w miastach gubernialnych dla uczniów, których rodzice mieszkają po za obrębem miasta, koszary szkolne urządzone będą przeważnie w zabudowaniach poklasztornych lub innych gmachach skarbowych; dla uczniów zaś z miasta zbierane będą składki gubernialne lub miejskie w celu urządzenia osobnych koszar.

Uczniowie w koszarach szkolnych podzieleni będą na dwie kategorje: bezpłatnie przemieszkujących stypendystów, lub płacących jednakową dla wszystkich kwotę. W „internatach“ za tą samą opłatą udzielane będą korepetycje, nauka zaś przedmiotów nie objętych planem nauk udzielaną będzie za osobną opłatą.

Pozwolenia na utrzymywanie uczniów na stancjach tam, gdzie założone będą koszary dla młodzieży szkolnej, ulegną znacznemu ograniczeniu.

Uczniowie znajdujący się w „internatach“ obowiązani będą posiadać przepisaną ilość ubrania, pościeli, książek, oraz innych potrzebnych przyborów szkolnych.

Z Litwy donoszą: „Wiele tu mówią o zmianach osób w zarządzie Litwy — choć to dla nas rzecz zupełnie obojętna. Nam chodzi o zmianę systema, a nie o osobę. O zmianie wszakże jakiejbądź dopóki w rządzie są Pobiedonoscew, Wiszniegradzki, Solski i Filipow i inni tego samego gatunku — ani myśleć. Gubernatorem grodzieńskim jak wam zapewne wiadomo, mianowany został Batiuszkow. Mówią, że gdy przed wyjazdem do Grodna był na posłuchaniu u cara — miał ten powiedzieć: „pomni, nie pritiesniaj pomieszczykow, — eto moi sosiedi i ja sam grodnienskij pomieszczyk“ (pamiętaj, nie uciskaj właścicieli dóbr, to moi sąsiedzi, bo ja sam jestem grodzieńskim właścicielem dóbr). Odnosi się to do puszczy białowieskiej. Batiuszków ma być człowiekiem eleganckim, grzecznym i przystępnym. Ale my właśnie jak ognia obawiamy się tych panów grzecznych, którzy się perfumują i chodzą w rękawiczkach, wolimy gburowatych. Ci przynajmniej nie łudzą nas i baniek mydlanych dla chwilowej naszej uciechy nie puszczają. Z nimi wiemy czego się trzymać“.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego Włodzimierza Buczackiego ze Starej Soli do Dobromila, Romana Białkowskiego ze Sołotwiny do Sokala, Tytusa Zajączkowskiego z Budzanowa do Tłumacza, dr. Karola Miklaszowskiego z Tłumacza do Szczerca, Ludwika Brożyńskiego z Radymna do Stryja, Justyna Rzepeckiego z Turki do Radymna.

Na wiedeńskiej wystawie lasowo-rolniczej otrzymali w grupie XII „przemysłu domowego“: Wierzbicki Ludwik we Lwowie, dyplom uznania; Antosz Marja w Wiązownicy, Chodan Agnieszka, tamże, Kisiel Michał tamże, Kwik Marja tamże, Kubacha Tadeusz tamże, Nagórna Anna tamże, Płószaj Antoni tamże, Kwik Tanka tamże, po 5 zł., dalej mieszkańcy Hamoniowa: Kuź Anna, Bałyta Olena, Sendej Nastka, Sułyma Jewdocha, Swered Anna, Swered Barbara, Szeroka Justyna, Wasinta Jerzy, po 5 zł.; w grupie XIII „przemysłu i handlu rolniczego“: Christof J. we Lwowie, srebrny medal; zarząd dóbr ks. Adama Sapieby w Rawie ruskiej, medal bronzowy; Delewal G. w Grybowie, dyplom uznania; w grupie XIV „środki pomocnicze w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego“: Sceling Ludwik w Izdebniku, dyplom uznania. W grupie XV „weterynarja“: szkoła weterynaryjna i kucia koni we Lwowie, dyplom honorowy. W grupie XVI „sprawy meljoracyjne“, budownictwo i inżynierja: zarząd dóbr ks. Adama Sapiehy w Rawie ruskiej, medal bronzowy; Homolacs Stanisław, Żeleński i Wimmer (fabryka patent. dachówek) w Niepołomicach, dyplom uznania. W grupie XVII „sprawy dydaktyczne i badania rolniczo-leśne“: Towarzystwo leśnicze we Lwowie, medal srebrny. W grupie XVIII „zużytkowanie odpadków fabrycznych“: Sceling Ludwik w Izdebniku, srebrny medal.

Słynny podróżnik dr. Emil Holub będzie miał w sali ratuszowej 21 i 22 października dwa odczyty o podróżach swych w środkowej Afryce.

Z Przemyśla nam piszą:

W numerze 230 *Przeglądu* z dnia 7 bm. jest wzmianka, że do egzaminu wstępnego w naszem seminarjum żeńskiem zgłosiło się 75 kandydatek, a z tych 30 pochodziło z Rzeszowa.

Doniesienie to musimy sprostować.

Wprawdzie zgłosiło się 75 kandydatek, ale mylnie podano liczbę kandydatek, które przybyły z Rzeszowa. Wszak Rzeszów jest jednem z mniejszych miast Galicji, więc nie jest tak zaludniony, aby mógł dostarczyć aż 30 kandydatek do seminarjum, tem bardziej, że ósma klasa w Rzeszowie liczyła w ubiegłym roku szkolnym tylko trzydzieści kilka uczennic. Z Rzeszowa zgłosiło się tylko 8 kandydatek, z których jednę na drugi, a siedm na pierwszy rok seminarjum przyjęto.

Najwięcej kandydatek do egzaminu wstępnego zgłosiło się z przemyskiej szkoły wydziałowej, i na przepisaną liczbę 40 przyjęto ich 22.

Z Wilna donoszą nam:

Czego już dziś nie kradną?! Na tutejszej naprzykład stacji kolejowej, zauważono (na linji drogi żelaznej Warszawsko-Petersburskiej), że w ciągu ostatnich dni, a raczej nocy kilku, wyrywano z toru kawałki relsów, i to nie tylko na torze zapasowym, lecz i zwykłym.

Przypadkowi tylko zawdzięczać należy, że się obeszło bez katastrofy i że ktoś ze służby zawsze w porę brak mniejszego lub większego kawałka relsów zauważył.

Poczęto szukać winowajcy i wkrótce wykryto, że złodziejem, narażającym zdrowie i życie setek osób, był kowal — żyd, zamieszkały w pobliżu dworca kolejowego, niejaki Mowsza Niemeński. W mieszkaniu jego znaleziono kilkaset kawałków relsów.

Na porządku dziennym jest u nas obecnie walka, która się toczy pomiędzy rzeźnikami wileńskimi cechowymi i do cechu nienależącymi.

Rzeźnicy chrześcijanie, tworzą u nas osobny cech, który tradycje swe przechowywał dopóty, póki w rękach uczestników cechu, w głównych jatkach miejskich, koncentrował się cały handel mięsem.

W ostatnich czasach otwarto w Wilnie, w różnych punktach miasta, jatki w osobnych sklepach, utrzymywane przeważnie przez żydów.

Otóż rzeźnicy chrześcijanie wystąpili w tych dniach do policji handlowej, z prośbą o dokonanie rewizji w jatkach żydowskich i zamknięcie wielu z nich, jako utrzymywanych niechlujnie, zaopatrzonych w mięso zepsute, a nawet często z wołów padłych.

Łatwo się domyśleć, że nie względy dobra publicznego powodowały rzeźnikami chrześcianinami, lecz konkurencja z żydami, którzy już w 75% ujęli handel mięsem w swe ręce; niemniej jednak sądzimy, że poddanie ścisłej kontroli żydów rzeźników nietylko byłoby korzystnem dla spożywców, lecz nawet jest niezbędnem.

O ile rzeźnicy cechowi i niecechowi, *alias*: chrześcianie i żydzi walczą ze sobą wewnątrz miasta, o tyle, jak jedni, tak drudzy, łącznie tym razem, usiłują zwalczać rzeźników zamiejskich lub z przedmieść, dostarczających mieszkańcom Wilna mięsa taniej. Antagonizm pomiędzy miejskimi i zamiejskimi rzeźnikami jest tak wielki, że częstokroć do krwawych bójek pomiędzy nimi przychodzi.

Przed kilkoma dniami stał się tu taki wypadek: czeladnicy żydowskiej rzeźni na przedmieściu Nowe-Miasto zażądali od swych kolegów miejskich, z rzeźni na Łukiszkach, ażeby ci ostatni, jako zamożniejsi, zapłacili im, wobec nadchodzących świąt, 50 rs. Gdy rzeźnicy łukiscy odmówili, banda żydów z Nowego-Miasta, złożona z 30 ludzi, napadła na nich i pobiła ich srodze. Napad ten zakończyłby się prawdopodobnie krwawo, gdyby nie wczesna interwencja policji.

Kilku napastników aresztowano, inni zbiedz zdołali.

Mamy na dziś do zanotowania jeszcze jeden objaw przemocy i gwałtu.

Jak wiadomo, niektórzy żydzi-ortodoksi przestrzegają bardzo, ażeby ich współwyznawcy nie nosili w soboty i święta lasek i parasoli. Przed dwoma dniami, podczas pierwszego dnia świąt „kuczek“, kilku młodych żydów spotkało na ul. Nowogrodzkiej swego współwyznawcę z laską. Młodzi fanatycy rzucili się na odstępcę, i pobili go niemiłosiernie.

Od posła p. Stanisława Szczepanowskiego otrzymujemy następujące pismo

„Do szanownych panów wyborców do Rady państwa z okręgu wyborczego: Kałusz-Dolina-Żydaczów-Stryj!

Z powodu zbliżającej się sesji sejmowej, na której ma być poruszona tak dla nas żywotna sprawa gospodarki budżetowej kraju, czuję się zobowiązanym do przedłożenia Wam moich zapatrywań tem bardziej, że uregulowanie finansów krajowych i uzyskanie środków do prowadzenia polityki inwestycyjnej wymaga nie tylko inicjatywy sejmowej, ale też współdziałania Koła polskiego w Radzie państwa. Tem bardziej czutę się zobowiązanym do tego kroku, ponieważ znajduję się w zasadniczej sprzeczności z p. Dawidem Abrahamowiczem, którego wniosek został przyjęty przez większość konferencji polskiej, odbytej w tej sprawie we Lwowie, a który jest posłem sejmowym jednego z tych powiatów. Upraszam o zebranie się w Stryju w sali Rady powiatowej w niedzielę 12 bm. o godzinie 1 po południu.

Chcąc dać sposobność do wyczerpującej dyskusji postaram się o przesłanie przed terminem zgromadzenia każdemu z wyborców sprawozdania stenograficznego mojego przemówienia w Drohobyczu w d. 7 bm. Wobec polityki zacofanej wygłaszanej rzekomo w imieniu całej większej własności w naszym kraju, zależy mi na tem, ażeby stwierdzić, że światła część naszej szlachty, tak samo jak światła część innych stanów obstaje przy polityce energicznego rozwoju wszystkich sił narodowych, a od wyjaśnienia tej kwestji zależeć musi moje przyszłe postępowania w Sejmie i w Radzie państwa. Z wysokiem poważaniem

Stanisław Szczepanowski.“

Wystawa sztuk pięknych we Lwowie ma być oświetloną podczas sezonu zimowego wieczorami począwszy od g. 5 do 8 1/2. Nie wątpimy, że praktyczne to zarządzenie życzliwie tak publiczność jak i członkowie tej instytucji powitają, a to tem więcej, że cena wstępu na wystawę podczas oświetlenia nie będzie podwyższoną, członkowie zaś korzystają za okazaniem akcji Tow. z wolnego wstępu.

W tych dniach nadeszły na wystawę nowe obrazy. Augustynowicza dwa płótna „Pocieszycielka“ i „Mieszczka“, Steinsberga „Sonet“, Styki „Portret kobiecy“, Reihana „Dwa rysunki“ odznaczone medalem na wystawie w Paryżu. Za kilka dni zaś nadejdzie zapowiedziany obraz Bouchardа „Niemi w Seraju“.

Ze statystyki. Europa liczy 345 miljonów mieszkańców na przestrzeni 9,682 732 kilometrów kw.; wypada zatem 36 mieszkańców na kilometr kwadratowy. — Długi wszystkich państw europejskich wynoszą około 60 miljardów; jeżeli tu przyjmiemy jako przeciętną stopę procentową 4 od sta, to okaże się, że państwa europejskie opłacają samych procentów 2400 milj. zł. rocznie. — Jeżeli do tego doliczymy długi osób prywatnych, które co najmniej dwa razy tyle wynoszą a od których dłużnicy płacą przeciętnie około 6 pct. czyli 7200 milj. zł., wówczas okaże się, że Europa płaci kapitalistom rocznie blisko dziesięć miljardów procentów od wypożyczonych kapitałów.

Z obliczenia tego wypada na głowę około 26 zł. rocznie; jeżeli wszakże odliczymy kobiety i dzieci, jako nieprzyczyniające się w ogóle niczem do zaspokojenia tych wydatków, a kwotę na nie przypadającą opłacają ojcowie rodzin, wtedy — licząc po pięć osób na rodzinę — każdy ojciec rodziny musi płacić rocznie 130 zł. na utrzymanie osób trudniących się jedynie obcinaniem kuponów.

Z Gorlic piszą nam dnia 9. października:

Na wezwanie posła pow. gorlickiego p. Adama Skrzyńskiego zgromadziło się w dniu dzisiejszym w sali Rady powiatowej liczne grono wyborców celem wysłuchania sprawozdania z czynności poselskich. Zebranie zagajone przez prezesa rady pow. p. Miłkowskiego wybrało przewodniczącym ks. dziekana W. Pelca.

Poseł p. Skrzyński przedstawił w swem przemówieniu finansowe stosunki kraju i zaznaczył swoje stanowisko jakie zająć zamierza w obec projektów uregulowania i konwersji należytości za indemnizacją, oświadczając, że będzie dążył do tego, aby możliwa zwyżka w dochodach krajowych, jaka po umorzeniu długu indemnizacyjnego zostanie uzyskaną, była użytą na cele produktywne i na inwestycje w celu podniesienia przemysłu i rolnictwa krajowego.

Następnie przeszedł p. poseł wszystkie ważniejsze sprawy jakie w ubiegłej kadencji sejmowej były przedmiotem obrad i wyraził swoje zapatrywania na projekt ustawy o przymusowej assekuracji, o pisarzach gminnych i t. d. — Zaznaczył dalej stanowisko jakie zajmie w obec projektowanych zmian noweli drogowej oraz przedstawił ogólną sytuację polityczną sejmu.

Zgromadzeni w liczbie przeszło 50-ciu z uznaniem przyjęli wywody pana posła, a po postawieniu kilku pytań i interpelacji odnoszących się do przedłożonego sprawozdania na wniosek p. Antoniego Olbrychta wójta z Racławic wyrazili przez aklamację wotum swego zaufania p. Adamowi Skrzyńskiemu.

Zamek Habsburg. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand chciał od kantonalnego rządu Aargau w Szwajcarji kupić zamek Habsburg, starożytną siedzibę naszego panującego domu.

Zamek ten leży już prawie w gruzach i tylko jedna komnata mieszkalna jeszcze się dochowała.

Rząd kantonalny na uczynioną propozycję odpowiedział, że zamku nie sprzeda.

Teraz *Reichswehr* podjęła myśl, ażeby cała armja austrjacka zamek ten nabyła i cesarzowi ofiarowała. — Komitet osobny ma zbierać składki w armji i udać się do szwajcarskiego rządu związkowego oraz do rządu kantonu Aargau z prośbą o sprzedanie rzeczonego zamku.

Teatr. Dziś w piątek po raz drugi „Szalone gonitwy“ (Die wilde Jagd), komedja w czterech aktach Fuldy, tłumaczenie p. Walewskiego. — Jutro w sobotę „Wiceadmirał“.

Literatura i Sztuka.

* **Ekonomisty polskiego** zeszyt ósmy (za sierpień) zawiera ciąg dalszy nader ciekawego artykułu p. t. „Centralizm i biurokracja“, dalej rozprawę dra St. Głąbińskiego p. n. „Reforma waluty w Austrji i pogląd na dzisiejszy stan kwestji monetarnej“, wreszcie artykuł p. Zenona Piętkiewicza p. t. „Ruch przesiedleńczy w Rosji w związku z przemysłem rolnym.“

* **Wurzbacha** słynnego dzieła „Leksykon biograficzny austrjacki“ wyszedł tom 59 (przedostatni). — W tomie tym są między innemi genealogje Zamoyskich i Załuskich. — W biografji Zanga, twórcy nowoczesnego dziennikarstwa wiedeńskiego, przytacza Wurzbach jego zdanie o jego dzienniku: „Dziennik mój jest kramem; sprzedaję w nim rozgłos (Publicität).“

Wurzbach wydaje ten leksykon od lat 45. Zna on rzeczy wiele rzeczy naszych, jest autorem poematu „Von einer verschollenen Königstadt“ w Krakowie, Z wydawnictwa jego, prace dotyczące naszego społeczeństwa zasługują na przekład i osobne wydanie.

* **Przeglądu polskiego** zeszyt czwarty (za miesiąc październik) zawiera:

Z własnej winy, powieść (dokończ.) przez ***. — Amerykanin w Rosji i Syberji (dokończ.) przez N. — O projektach krajowych urządzeń opieki nad ubogimi, przez Piotra Górskiego. — Drugi zjazd historyków polskich we Lwowie, przez dra Władysława Abrahama. — W sprawie konwersji długów krajowych (dok.) przez Leona Paszkowskiego. — Kronika literacka. Deotyma: Branki w jasyrze, tom 3. Dr. Antoni J.: Opowiadania historyczne, serja siódma. — C. Zibert: Dobre obyczaje i towarzyska etykieta przy jadle i piciu podług rozumienia starych Czechów. — Z literatury powieściowej: P. Bourget: Un coeur de femme. — L. de Tinseau: Sur le seuil. — Przegląd polityczny przez ***.

Rozmaitości.

— **O rodowem pochodzeniu** br. Hirscha i źródle jego olbrzymiego majątku pisze paryski *Figaro*:

„Urodził on się w Monachjum, w Bawarji, 1831 r. Ojca jego, Józefa, Ludwik II, bawarski, uczynił baronem. Dziad jego, Jakób, był już bankierem dworu bawarskiego, kupił sobie dobra szlacheckie Gereuth, uzyskał szlachectwo od króla Maksymiljana Józefa i otrzymał herb, wyobrażający jelenia, z wywieszonym językiem czerwonym, biegnącego po górze zielonej w polu złotem.

Dzisiejszy baron Hirsch mieszkał dawniej w Brukseli, gdzie w r. 1855 ożenił się z panną Klarą Bischoffsheim. Z tego małżeństwa urodził się syn, który wyrokiem trybunału brukselskiego pierwszej instancji uzyskał prawo dodania do nazwiska swego Hirsch, przydomka de Gereuth, a król Leopold II, mocą swego listu otwartego, zaliczył go między szlachtę królestwa belgijskiego, z tytułem barona dla niego i jego następców. Był to pierwszy żyd zaliczony do szlachty belgijskiej. Młodzieniec ten atoli umarł w Paryżu w r. 1887. *Figaro* zapewnia, że wszystkie te szczegóły są autentyczne, czerpane z archiwów belgijskiego ministerjum spraw zagranicznych; o ile sobie jednak przypominamy, Drumont, w swojej „Francji żydowskiej" trochę inaczej pochodzenie Hirschów wywodzi.

Co do majątku Hirscha, *Figaro* utrzymuje, że przesadzonem jest twierdzenie, jakoby on wynosił miliard franków; Hirsch posiada t y l k o 300 miljonów. W każdym razie pani Hirsch, która po ojcu odziedziczyła z górą 20 miljonów, jest nędzarką w obec swego męża. Nawet, podług *Figara*, ciekawy jest początek olbrzymiej fortuny barona Hirscha. Baron był bankierem w Brukseli — mówi ten dziennik. — W tym czasie właśnie Langrand Dumonceau założył w Belgji wielkie stowarzyszenie katolickie, które się zajmowało zarazem interesem bankierskim i przemysłem. Jak później *Union générale*, jak wszystkie zresztą stowarzyszenia katolickie, stowarzyszenie Langrand-Dumonceau uległo pod skombinowanemi atakami kosmopolitycznego żydowstwa i masonerji. Pomiędzy mnogiemi interesami, stanowiącemi majątek banku Langranda, figurowały koleje żelazne tureckie. Hirsch odkupił koncesję za bagatelę. Ztąd pochodzi prawie wyłącznie jego kolosalna fortuna.

„Tak to zawsze nieszczęście jednych, przynosi szczęście drugim", kończy sentencjonalnie *Figaro*. O tem „nieszczęściu", które „zawsze" przynosi szczęście drugim, szeroko właśnie rozpisuje się Drumont w swoich dziełach.

— **W epoce pojedynków**, które są istną plagą dzisiejszą, wybornie przedstawia się „pojedynek, jaki w tych dniach odbył się w Paryżu.

Rzecz tak się miała:

Aktor Achard obraził się na kolegę swego Hircha całkiem niesłusznie. Ten, przy pomocy drugiego kolegi, Numesa, postanowił urządzić mu farsę, i nazajutrz, ujrzawszy Acharda, zamiast przywitać się z nim, rzekł ostro:

— Będziemy się bili, mój panie.

Jakoż wieczorem Achard ma u siebie sekundantów. Nie było rady, Achard dobiera sobie sekundantów, rzecz ułożona, spotkanie w Asnieres pod Paryżem na pistolety.

Wszyscy przybywają na miejsce w oznaczonej godzinie i stają u mety.

Raz, dwa, trzy — bęc, bęc!

Hirch pada na wznak, chwytając się za serce. Przybiega doktor, otwiera koszulę, krew płynie obficie.

— Nie ma nadziei — powiada ponuro.

Achard jest w rozpaczy. Rzuca się na Hircha, całuje, przeprasza, odchodzi od zmysłów.

Nareszcie Hirch wstaje na równe nogi, wyjmuje chustkę, obciera krew i — w śmiech, który się udziela wszystkim, z wyjątkiem Acharda. Ten nic nie rozumie

Tymczasem tak było, że pistolety były nabite prochem, a rzekomy doktor wysączył na piersi rzekomemu zabitemu flaszeczkę wody farbowanej.

Że dalszy ciąg tej sprawy odbył się w restauracji, o tem nie trzeba zapewniać.

— **Pełnoletność cesarza chińskiego.** W dniu 23 sierpnia br. cesarz chiński Kuang-Su ukończył 20 lat i uroczyście został obwołany pełnoletnim. Dzień ten obchodzony był w całem państwie chińskiem z nadzwyczajną uroczystością. Młody władca wydał manifest, w którym powyliczał podarki, jakie przeznaczył dla swych wiernych poddanych. Jedni otrzymali nagrody w naturze, inni w pieniądzach. Wszyscy członkowie domu cesarskiego otrzymali pensję dodatkową w rozmiarach etatu miesięcznego, wiele osób otrzymało godność szlachecką, a mnóstwo uszczęśliwionych zostało kawałkami materji jedwabnej. Biednym mieszkańcom stolicy udzielono w tym dniu podostatkiem ryżu, mięsa, owoców i innych zasobów żywności. Dalej Kuang-Su ogłasza w manifeście o hojnych ofiarach, jakie zrobił „pięciu górom" i „czterem rzekom", kryjącym w sobie, wedle religji chińskiej, duchy bóstw, będących u Chińczyków w nadzwyczajnem poważaniu. Do manifestu dołączony był rozkaz do ministra zarządzającego sprawami duchownemi, ażeby w jak najprędszym czasie przedstawił mu spis kobiet, które po śmierci mężów swoich nie wyszły powtórnie zamąż, pozostając w stanie wdowieństwa, bardzo przykrym do przeniesienia w Chinach. Wszystkie one po przedstawieniu ich listy cesarzowi, mają otrzymać godność szlachecką i odpowiednie nagrody.

— **Osiwiał!...** W jednem z pism lekarskich niemieckich znajdujemy następujący fakt: Piękny kogut hiszpański wpadł nieumyślnie do chlewa, gdzie podówczas było kilka prosiąt. Te ostatnie, wbrew wszelkim prawom gościnności, zabrały się do biednego koguta z całą bezwzględnością i tylko szybkiemu nadejściu służby niefortunny gość zawdzięczał swoje ocalenie. Na drugi dzień pióra na głowie koguta zbielały zupełnie, a na szyji i grzbiecie białe pióra wystąpiły w obfitości. Osiwiał biedak ze strachu w ciągu jednej nocy.

— **Byk rozjuszony.** Niedawno temu cały Neapol wzburzył sobą rozjuszony byk. We wtorek po południu wyrwał się ze stajni olbrzymi byk, świeżo w zatoce Immacolatella ze statku na ląd wysadzony, i szalonym pędem, nadbrzeżnemi uliczkami, raniąc i tratując ludzi, wpadł na Piazza Plebiscito. Tutaj człowiek jakiś pochwycił sznur, przywiązany do rogów zwierzęcia, usiłując je zatrzymać, byk jednak jednem szarpnięciem powalił go na ziemię, a sam rozwścieczony jeszcze więcej, rzucił się w szalonych susach ku pałacowi królewskiemu. Żołnierz stojący na posterunku, dał do niego strzał z rewolweru, chybił jednak, i byk w okamgnieniu stratowawszy go, pobiegł dalej do Santa-Lucia. Wszelakie przeszkody, jakie usiłowano stawiać mu po drodze, wściekłe zwierze omijało. Kilka razy strzelano do niego, zawsze daremnie. Byk wpadł do Villa Nazionale, publicznego ogrodu w Neapolu i tu zranił rogami jakiegoś starca, który nie zdążył usunąć mu się z drogi. W „Caffee di Napoli" wpadł między marmurowe stoliki zakładu, obalając wszystko dookoła siebie. Tu próbował ktoś powalić byka strzałem, kula wszakże ominęła go, zraniła zaś ciężko jedną z uciekających osób. Dopiero, wpadłszy na Torcetta, zwierzę, które z otrzymanych ran wiele krwi straciło, zatrzymało się chwilę, z czego korzystając karabinier pewien, powalił byka trzema celnemi strzałami w głowę. Wypadek ten dał pobudkę zabobonnym mieszkańcom Neapolu do stawiania na loterję. Wedle porady tak zwanego *smorfla* (rodzaj wróżbiarzy) obstawiono cyfry oznaczające: 2 liczbę dnia, 6 strzał rewolwerowy, 11 stratowanego żołnierza, 56 rozjuszonego byka, 90 lud, czyli przestrach. No, i długi czas wyglądano zewsząd wygranych, których się nie doczekano.

Część ekonomiczna.

§ **Regulacja waluty**, czyli właściwie przemiana waluty srebra na walutę złotą jest dziś już bardzo ważną sprawą i stoi obecnie na pierwszym planie spraw publicznych Austro-Węgier. Świeżo odbyta konferencja ministrów skarbu obu połów monarchji, zapowiedź zwołania ankiety i wyjaśnienia dane onegdaj przez p. Wekerlego w komisji budżetowej sejmu węgierskiego, wskazują, że obaj kanclerze skarbu zgodzili się na przemianę waluty i uważają obecną chwilę za stosowną do przeprowadzenia tej operacji. Niebawem więc zmienić się będą musiały wszelkie obecne, na walutę srebra zaciągnięte zobowiązania na zobowiązania płatne w złocie i zmienią w tym stosunku wartościowym, jaki oba rządy przyjmą za obowiązujący między kursową wartością złota i srebra. Za podstawę do obliczenia tego stosunku mieli podobno przyjąć obaj ministrowie przeciętną z lat dwunastu (od r. 1879—1890) wartość naszych not w złocie. Ta przeciętna wartość austrjackich not wynosi podobno 121.50 zł., to znaczy, że w ciągu tych dwunastu lat płacono 121½ guldena srebrnego za 100 guldenów w złocie. Kurs ten odpowiada stosunkowi złota do srebra jak 1 : 18.4, jest bezwarunkowo w dzisiejszych stosunkach, w obec dewizy londyńskiej płaconej po 115 zł. za wysokim i będzie zapewne przez rządy obniżony. W każdym jednak razie to pewna, że nowe monety złote, które otrzyma Austrja, co do swej wagi i czystości złota stosować się będą do przyjętego z góry stosunku wartościowego między srebrem i złotem, tak iż w razie przyjęcia tego stosunku na 1 : 19, coby odpowiadało obecnej cenie srebra po 51 pensów za standard uncję, gulden złoty, gdyby był wybijany z czystego kruszcu, ważyłby $^1/_{19}$ tej wagi, którą posiadają nasze srebrne guldeny. Na wypadek przyjęcia takiego stosunku wartościowego złota do srebra, wartość wewnętrzna naszego guldena srebrnego nie zmieniłaby się prawie, i nie zmieniłaby się przeto wartość zobowiązań zaciągniętych dotąd w walucie srebrnej, t. j. zmieniłaby się jeno o tyle, o ile byłaby płatną w złocie, którego 100 jednostek równałoby się 119 jednostkom srebra. — W obiegu monet nie zaszłaby również wielka zmiana. Zamiast będących dziś w obiegu 806 mil. guldenów w notach bankowych i państwowych, weszłoby w ruch pieniężny 212 miljon. guldenów złotych w miejsce not państwowych i pozostałoby 100 mil. not państwowych i około 450 mil. not bankowych płatnych w złocie.

§ **Choroby stadne.** W czasie od 17 do 26 września br. stwierdzono z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Zarazę pyskową i racicową: w Sołotwinie, Równinach ad Łysiec (powiat bohorodczański), Miłkowie, Ostrowcu (cieszanowski), Posadzie nowomiejskiej, Nanowej, Łopusznicy (dobromilski), Szymbarku (gorlicki), Łeżynach, Górzycach (jasielski), Perekosach, Cwitowej, Humecinie (kałuski), Dębinach (kamionecki) Gwoździcu małym (kołomyjski), Dornbachu (łańcucki), Przyszowej, Chyszówkach, Łętowem (limanowski), Cisowicach, Baligrodzie, Weremieniu (liski), Starzawej (mościski), Skomielnej (myślenicki), Hawryłówce (nadwórniański), Sokolnikach (podhajecki), Kołodziu bach (rudecki), Zwięczycy (rzeszowski), Komańczy (sanocki), Głębokiej (samborski), Topolnicy (staromiejski), Karłowie (śniatyński), Dołhem (trembowelski), Turce, Boberce, Husnem niżnem, Rykowie, Isajach (turczański), Derzowie, Demence leśnej (żydaczowski), Kasperkach ad Stare, Stachowice ad Stryszowa (żywiecki), Bełzcu (złoczowski).

Nosaciznę u koni: w Zbarażu (powiat zbarazki).

Zarazę wąglikową: w Juljanówce ad Mielnica (powiat borszczowski), Cucyłowie (pow. nadwórniański).

Wściekliznę: w mieście Lwowie.

Ospę u owiec: w Pobereżcach (powiat brodzki).

W powyższym czasie wygasły:

Zaraza pyskowa i racicowa: w Brzezowej, Rzegocinie, (powiat bocheński), Łysicu (bohorodczański), Izbach (grybowski), Nowym Kałuszu, Słobodzie rów., Kałuszu, Babinie, Przewoźcu (kałuski), Habkowcach, Jabłonkach (liski), Klirszowski (mielecki), Łomnicy (nowosądecki), Wulce tanewskiej, Ulanowie (niski), Panelczu (stanisławowski), Smolnicy (staromiejski), Tuczapach śniatyński, Lachowicach podr. (powiat żydaczowski).

Nosacizna u koni: w Snowiczu (powiat złoczowski).

Zaraza wąglikowa: w Miechawicach (powiat dobrowski), Ohladowie, Busku (kamionecki), Pielu (sanocki) Nuśmiecu (sokalski).

Róża wąglikowa: w Borkach, Kupieninie, Mędrzechowie, Brzezówce, Odmęcie, Toni (powiat dąbrowski), Turylczu (borszczowski).

Wiedeń 8 października.

(*Z*) Jak w garnku wrzało dziś i kipiało na naszej giełdzie. Do zaciętego boju z sobą wystąpiły dwa obozy, oba spekulujące w walutach. Jeden z nich, optymistyczniej patrzący w przyszłość, wierzył lub zręcznie udawał wiarę, że sprawa regulacji waluty, tak pomyślnie rozpoczęta przez rząd austrjacki i węgierski, niebawem finalnie będzie załatwioną. Drugi, niedowierzający możności szybkiego zakończenia tej sprawy i utrzymujący, że zgodne, przez oba rządy orzeczenie stosunku wartościowego złota do srebra, przewlecze pertraktacje na czas dłuższy. Pierwsi rzucali się z zapałem na kupno waluty, a zakupując je po cenach znacznie wyższych, szukali odszkodowania w podnoszeniu kursów, drudzy uważali obecną podwyżkę walut jako wystarczającą, sprzedawali je i znaczną podażą nietylko obniżali kursową wartość walut, lecz działali równie ujemnie na rozwój kursów w ogóle. Zacięta walka pozostała nierozstrzygniętą, bo chociaż zwyciężyła w końcu spekulacja na zwyżkę, to jednak złe usposobienie Berlina, drogość reportu i przejawiający się brak gotówki o tyle osłabiły zwycięstwo, że chociaż poszły w górę akcje bankowe, kolejowe i renty, spadły papiery przemysłowe i waluty i w ogóle usposobienie zwyżkowe ostudziło się o kilka stopni.

Ostatnie notowania:

Kredyty austrjackie 312·—, węgierskie 354·25, Anglobanki 164·20, Uniony 245·60, Bankvereiny 120·25, Länderbanki 234·—, Ludwiki 203·75, Czerniowieckie 231·—, Renta papierowa 89·10, srebrna 89·10, austrjacka złota 108·20, papierowa 101·65, węgierska złota 102·45, papierowa 99·65. Ruble 1·44½.

Telegramy „Przeglądu".

Berlin 10 października (pryw). Pogłoska o ustąpieniu Walderseego, jak również Maybacha i Herrfurtha jest bezpodstawna.

Paryż 10 października (pryw.) Rząd przygotował i przedstawi parlamentowi projekt kolei przez Saharę z Algieru do Senegalu. Przedsiębiorstwo będzie gwarantowane przez państwo. Radykaliści wystąpili z protestem przeciw tej budowie.

Justice pisze, że ta kolej będzie dla Francji drugim Tonkinem. Inny rządowy projekt proponuje stworzenie osobnego budżetu algierskiego. W przyszłości byłby ten budżet uchwalany przez parlament kolonialny złożony z jenerałnych radzców i posłów algierskich.

Berlin 10 października (pryw) Rząd studjuje projekt zaprowadzenia monopolu zapałek. Referat wykazuje możność dochodu dla państwa kilku miljonów marek bez podwyższenia ceny zapałek.

Rzym 10 października (pryw) Dzienniki zamieszczają telegram gratulacyjny, który na imieniny przysłał Caprivi Crispiemu.

Londyn 10 października (pryw.) Towarzystwo gazowe, żeby się zabezpieczyć przed skutkami bezrobocia, gromadzi ogromne zapasy węgli i buduje w dziedzińcach fabrycznych żelazne baraki, w których w razie zmowy będą mieszkać robotnicy nienależący do niej.

Warszawa 10 października. *Dziennik warszawski* donosi, że na łowach w Spale, w których car nie brał udziału, chirurg nadworny cara Hirsch postrzelił jenerała Werdera lekko powyżej kolana. Strzał nie naruszył kości.

Wiedeń 10 października. Król saski odjechał wczoraj o godz. 9 wieczorem do Drezna, wyprosiwszy sobie wszelkiego urzędowego pożegnania Cesarz Franciszek Józef i król przyjechali na dworzec w zamkniętym powozie dworskim, ucałowali się na pożegnanie, a przy odejściu pociągu jeszcze kilkakrotnie pozdrawiali się.

Król grecki z ks. Mikołajem i w. ks. Pawłem Aleksandrowiczem odjechali stąd do Włoch zaś w. ks. Michałostwo z synem w. ks. Aleksandrem do Petersburga.

Wiedeń 10 października. Wczoraj po południu przybył tu wielki książę Paweł Alexandrowicz z żoną. Na dworcu powitał ich król grecki, książę Mikołaj, ambasador Łobanow i poseł grecki Dragumis. Wielkiemu księciu Michałowi Mikołajewiczowi i jego małżonce złożyli wczoraj wizyty arcyks. Karol Ludwik (w mundurze swego pułku rosyjskiego) wraz z żoną arcyksiężną Marją Teresą, tudzież król saski i wielki książę toskański.

Na wczorajszym obiedzie dworskim w zamku cesarskim w Schoenbrunnie, byli: król saski, książę bawarski Leopold, arcyksiążęta Karol Ludwik, Otton i Ferdynand, wielki książę toskański, arcyksiążęta Albrecht, Wilhelm i Rainer, książę Hoholohe, minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky, prezydent ministrów hr. Taaffe, posłowie bawarski i saski, jenerał Beck, najwyżsi dostojnicy dworscy, minister wojny br. Bauer i admirał Sterneck.

Wiedeń 10 października. *Neue Freie Presse* pisze o mowie Crispiego:

„Mowa Crispiego zadowolnić musiała zupełnie nie tylko wszystkich Włochów, który pragną, aby ojczyzna ich roztropnie postępowała, ale także gabinety wiedeński i berliński. Mowa ta rozwiała wszelkie wątpliwości, czy Crispi zdecydowany jest nadal tak jak dotąd trzymać się trójprzymierza".

Fremdenblatt pisze: „Crispi głęboko przekonany jest o konieczności trójprzymierza i objaśnił swemu narodowi, że przymierze to jest konieczne. Entuzjazm, z jakim przyjęto jego mowę, dowodzi, że kwiat narodu włoskiego zgromadzony na bankiecie we Florencji, zgadza się na politykę Crispiego. — Bystrym wzrokiem prawdziwego męża stanu ocenił Crispi stosunek Włoch do Austro-Węgier, a zarazem w ciepłych słowach uznania dla znaczenia Francji na polu kultury, odparł zarzuty, iż jest wrogo dla Francji usposobiony".

Budapeszt 10 października. W komisji budżetowej oświadczył minister handlu, że rząd poczynił już przygotowania potrzebne w obec tego, że w r. 1892 kończą się traktaty handlowe. Minister rzekł:

„Rządy monarchji starały się zawczasu oznaczyć kierunek, w jakim w obecnej sytuacji europejskiej postępować mają na polu handlu zagranicznego. Rząd i dziś jest zdania, że słuszną byłaby wolnomyślna polityka handlowa i zawarcie traktatów, chciałby też wszystkiemi siłami do tego doprowadzić, jednakże to nie założy od nas samych. Z Bułgarją rokowania są w toku, jednakże bliższych wyjaśnień udzielić nie mogę. Rokowania z Turcją każą się spodziewać pomyślnego rezultatu. Co do Serbji spodziewać się można, że przywróconym zostanie status quo, jednakże rząd węgierski stanowczo obstaje przy tem, aby ściśle wykonywano przepisy weterynarskie. Aby przywrócić *status quo*, koniecznem jest, aby Serbia zniosła wszystkie swe zarządzenia niezgodne z traktatem handlowym. W obec Ameryki gotów jest rząd węgierski wziąć udział w każdej akcji ekonomicznej odpowiadającej interesom węgierskim."

Paryż 10 października. *Journal des Debats* pisze: Mowa Crispiego była niczem innem jak tylko obroną trójprzymierza. Dla wyjaśnienia sytuacyj politycznej nie przyniosła ona żadnych danych i nie można z niej wysnuwać żadnych wniosków na przyszłość.

Berno szwajcarskie 10 października. Rada stanów po trzydniowej naradzie 22 głosami przeciw 17 uznała za dobre środki zaradcze, jakie powzięła Rada związkowa w celu zaprowadzenia spokoju w kantonie tessyńskim, i upoważniła ją do porobienia dalszych potrzebnych kroków.

Berlin 10 października Cesarz Wilhelm przybył tu wczoraj po południu.

Saragossa 10 października. Wczoraj zamknięto kongres katolicki. Kongres ten przyjął rezolucję, w której protestuje przeciw wolności wyznawania wszelkich religij i zmuszania seminarzystów do służby wojskowej, a dalej żąda, przywrócenia katolickiej unji, zakazu otwierania szkół niekatolickich, zaprowadzenia wypoczynku niedzielnego, i wydania prawa, iż Kościół może posiadać dobra bez wszelkiego ograniczenia.

Madryt 10 października. Podczas obrad kongresu katolickiego w Saragossie wyszli reprezentanci władz hiszpańskich z tamtejszej katedry, gdzie odbywał się kongres, a to z tego powodu, że pewien ksiądz miał gwałtowną mowę, skierowaną przeciw Włochom i liberałom hiszpańskim.

Waszyngton 10 października. Skarb państwa rozstrzygnął, że wszystkie towary, które jeszcze podczas trwania dawniejszej ustawy cłowej złożono w magazynach, wolne być mają od opłat zaprowadzonych przez nową taryfę, mogą każdej chwili być wyjęte z magazynu bez wszelkiej dopłaty.

Paryż 10 października. Statek „Chavalie" z Cesarzową austryacką odpłynął z Ajaccio do Marsylji.

Londyn 10 października. Z powodu wybuchu zarazy pyskowej i racicowej w Holandji wzbroniono stamtąd dowozu bydła.

Nikolsburg 10 października. W uzupełniającym wyborze posła do Rady państwa z tutejszego okręgu miejskiego wybrano liberalnego kandydata Lebawohla 1905 głosami przeciw 1529 głosom które padły na proboszcza ks. Landsteinera.

Petersburg 10 października. Rodzina carska, a z nią i generał Werder opuścili wczoraj Spałę i przybyli do Skierniewic.

Glasgow 10 października. Najznaczniejsi właściciele hut potwierdzają wiadomość, iż nie ma nadziei, aby przed upływem miesiąca potrafiono usunąć punkta sporne z robotnikami hutniczymi, zresztą pracujący dotąd robotnicy wspierają bastujących w sposób przewyższający wszelkie oczekiwania.

Paryż 10 października. *Liberté* pisze, iż mowa Crispiego zdradza, że jego polityka nie jest polityką zasad, jeno polityką, która tylko liczy się z korzyściami. Przyjazne oświadczenia się Crispiego względem Francji dotąd będą miały tylko znaczenie formułek międzynarodowej grzeczności i pochlebnych słówek, dokąd po nich nie nastąpią ściśle sformułowane, możliwe do przyjęcia propozycje. Wobec ekonomicznego położenia Włoch i Francji może ta ostatnia wyczekiwać przedłożenia tych propozycyj z założonemi za pas rękoma.

Paryż 10 października. Dzienniki tutejsze wyrażają się bardzo wstrzemięźliwie o mowie Crispiego, podnoszą jednak energiczne jego wystąpienie przeciw irrydencie. *Temps* powiada, że gdy Crispi usprawiedliwił istnienie potrójnego przymierza tem, iż jego celem i przyczyną powstania jest utrzymanie europejskiej równowagi i odsunął od siebie wszelki zamiar prowadzenia zaczepnej polityki na zewnątrz, a rewolucyjnej wewnątrz, to powinien on, chcąc być konsekwentnym, złożyć podziękowanie tym, którzy natchnęli jego mowę, będą się starali uzupełnić działalność potrójnego przymierza, ubezpieczyć rękojmię porządku i pokoju w Europie, niezawisłość każdego państwa, a spokój wszystkich, i to w ten sposób, iż postarają się o utworzenie bardziej świadomego i ściślej określonego porozumienia między temi państwami, które nie weszły do tak pożytecznej kombinacji politycznej, jaką jest trójprzymierze.

Wiedeń 10 października. Wedle wykazu banku austro-węgierskiego, wynosił z dniem 7 paźdz. b. r. stan obiegu banknotów 451,091.000, a więc zwiększył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 30 września br. o 4.916.000, równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 245,432.000, zmniejszył się przeto o 300.000, portfel zawierał 188,992.000, zwiększył się przeto o 3,828 000; lombard zawierał 26.245.000, przeto zwiększył się o 1,689.000. Wolna od podatków rezerwa banknotów wynosiła 656.000 zł.

Nadesłane

Wykaz II składek nadesłanych na rzecz pogorzelców miasta Mikołajowa na ręce komitetu ratunkowego po dzień 4 bm. włącznie:

PP.: dr. Krzyształowicz 5 zł., Kasa miejska w Gródku 10, Wydział rady pow. w Tarnowie 15, wydział rady pow. w Żydaczowie 50, Bolesław Widajewicz 10; Gminy: Międzyrzecze 5, Ruda 10, Zabłotowce 3.78, Drohowyże 10, Iłów 3, Balicze Podróżne 3.33, Nadiatycze 2.56, Bojanów 2; JE. ks. arcyb. Issakowicz 4, ks. Osiński ze składek w kościele mikołajowskim 21.30, Gmina Stulsko 5.18, ks. Piotr Szankowski 3, Wydział rady pow. w Sanoku 10, Magistrat w Sanoku 9, Justyna Kotowicz 1, ks. Józef Mielnicki 2, ks. Teofil Szczurowski 2.50, ks. Tomasz Berezowski 2, Gmina Rozwadów 10, Magistrat miasta Bochni 10, Wydział rady pow. Nowytarg 5, dr. Michał Korol 5, Kasa miejska w Kołomyi 25, ks. Mikołaj Łukawiecki 5, ks. Osiński ze składek w zakładzie drohowyzkim 35.60, Gmina Werbirz 5, Magistrat miasta Podgórza 25, Gmina Czernichów 1.60, Kasa miejska w Samborze 20, Kasa oszczędności w Bochni 10, gr. kat. urząd parafjalny w Chmielnie 1, gr. kat. urząd paraf. w Jaworze 3 Wydział pow. w Sokalu 10, Galic. Kasa oszczędności we Lwowie 200, Gminy Stulsko 4, Juseptycze 1.70, Brzezina 5, Mielnicz 1.80, Kotozyny 5, Czerteż 3.32, Pczany 4.24 przez Wydział rady pow. w Żydaczowie, Starostwo Podhajce z gmin: Chatki, Gniłowody, Litwinów, Sokolniki, Sokołów i Wolice razem 7.77; Starostwo w Sanoku ze składek w tamt. powiecie, a to: Urząd paraf. łac. w Bukowsku 4, Urząd paraf. łac. w Nowotańcu 7.5½, Gmina Tyralva Wołoska 83½ ct., Posada jacin. 2·50. Pokaszówka 2.10, Lalin 1, Kostarowce 2, Urząd paraf. łac. w Sanoku 2.61, i 50 fenigów, Magistrat Jaworów 23.69, Magistrat w Leżajsku 6, Starostwo Żydaczów z gmin Ostrowa, Dobczy i Piskorowice 10.50, Starostwo w Krośnie z gmin Białobrzegi, Czarnorzeki, Suchodół, Krosno, Miejsce, Teodorówka, Maderówka, Krośnienko niżne, Bonarówka, Jaszczew, Wrocanka i Urząd paf. łac. w Rogach razem 41·62, Kasa zaliczkowa „Nadzieja" w Mikołajowie 15, Izba handlowa w Krakowie 22, Dyrekcja ruchu kolei państw. 134.35, Urząd paraf. łac. w Żydaczowie 3, Starostwo Rudki 8.47, Urząd paraf. gr. kat. w Ostrowie 1.74, Magistrat miasta Przemyśla 50, Urząd paraf. gr. kat. w Akryszarze 2.11, Starostwo Podhajce z gmin Sławentyn, Mużyłów, Telacze i Mądzelówka 11.85, Starostwo w Brzeżanach zł. 5.80.

Komitet ratunkowy składa wszystkim czcigodnym ofiarodawcom imieniem pogorzelców najserdeczniejsze podziękowanie i o dalsze łaskawe nadsyłanie składek na ręce komitetu uprasza.

Z komitetu ratunkowego.

Mikołajów 6 października 1880.

Przewodniczący: *Herasimowicz.*

Katonowym idąc śladem,
Teatralna jakaś dusza
Ogłosiła przepis taki,
Dotyczący kapelusza:

„Tylko damom nad trzydziestkę
(Do ściślości nikt nie zmusza!)
Wolno w sali teatralnej
Nie zdejmować kapelusza."

Statystyki wielbiąc cyfry,
Bo w nich prawda leży szczera,
Do teatru w delegacji
Wysłaliśmy reportera.

Oto raport:
„Dziś w teatrze
(Który tysiąc osób mieści,)
Ani jedna z dam nie miała
Więcej... po nad lat trzydzieści."

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 10 października godz. 1 min. 45.

Akcje kredyt.	309 15	Węg. kolej półn. wschodn.	1?5 50
Alpiny	94 8		
Kredyty węg.	352 0	Wiedeńskie tow. kom.	?47 50
Angiobanki	164 20	Akcje tyton	1?6 50
Uniony	245 2	[illegible]	1?4 —
Ludwiki	203 75	[illegible]	
Nordbany	277 50	Elbethale	284 75
Lombardy	151 —	Länderbank	234 25
Losy tureckie	38 6	Renta zł. węg.	102.—
Staatsbahny	247 50	Bankvereiny	119 60
Czerniowieckie	231 —	Renta węg. pap.	99 55
		Ruble	142 75

Usposobienie ożywione.

Lwów, 7. Izby handlowej 10 października 1890.

1. Akcje za sztukę.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a	201 50	204 50
" lwow.-czer.-Jass. 200 zł. w. a	[illegible]	23? 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a	296 —	299 —
" kredyt. galic. 200 zł. w. a	215 —	218 —
Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5% ...	100 —	101 85
Banku hyp. galic. 5% z prem.	106 —	107 9?
Banku hip. 4½% w. w. s. 50 l.	98 50	99 20
Banku krajowego 4½% w. w.	98 60	99 30
Tow. kred. galic. 5% ...	99 70	100 70
" " 4 ...	97 70	98 40
" " 4½% ...	95 —	96 —
" " 4% ...	99 50	100 20
" " 4 ...	[illegible]	95 0
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 5% w lkw.	59 —	61 —
" " " (daw. 5%) 2½% ...	— —	— —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 proc. w. k.	103 0	104 20
Galic. fund. propinacyjnego 4½%	98 —	98 ?0
Bukow. fundusz propin. 5% w. w.	100 —	100 70
Kom. banku kraj. 5 proc. w. a. l. zw.	100 60	101 30
Pożyczka kraj z 1873 6 proc. ...	— —	—
" " 1882 4½% ...	98 40	99 10
5. Losy:		
Losy miasta Krakowa	23 —	24 —
" Stanisławowa	28 —	30 —
6. Monety		
Dukat holenderski	5.38	5 50
Napoleondor	9 08	9 20
Półimperjał rosyjski	9.30	—
Rubel rosyjski srebrny	1.45	1 55
" papierowy	1.4 ¾	1.43¾
100 marek niemieckich	56 40	57 20

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośpieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·03	9·28 8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	9·20	3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·51	2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·30	
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·03	
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisł.		6·53	
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa			
Z Bełzca (Tomaszowa)			5·41
Z Bełzca we wtorki i piątki			10·17
Ze Lwowa odchodzą:			
Do Krakowa	2·35	8·45 4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·55	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·16	1·05
Do Stryja, Chyrowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Husiatyna		6·55	
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20	
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Husiatyna			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30	
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy			
Do Bełzca (Tomaszowa)			8·03
" tylko w piątki			2·29
" tylko we wtorki			4·43

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

URATOWANI.

(Dokończenie.)

Chłopiec utkwił w nią badawczo swe czarne oczy i milczał. Iza podniosła się, by mu przynieść ciastko.

Kazio jednak z lekka ciastko od siebie odsunął, popatrzywszy na nie, jak zwykły patrzeć dobrze wychowane dzieci, które niezawsze poważą się za tem wyciągnąć rękę, czego nawet i pragną.

— Czemuż nie jesz ciastka?

— Dziękuję, nie wypada.

— Jeżeli ci się ciastko, jak widzę, podoba, to zjedz je Kaziu. Czy cię inaczej w szkole uczono?

— Nie, uczyła mnie tak mama. Nie chodzę jeszcze do szkoły.

— Któż cię za'em uczy?

— Mama. Od rana do trzeciej nie może jakoś być samą i dla tego udziela mi lekcji aż do południa.

— A w południe.

— Jemy razem obydwoje obiad, mama i ja.

— Tylko ty sam z mamą.

— Papa nie jada nigdy z nami ani w Warszawie, ani tu w górach. Ojciec ma wiele, bardzo wiele interesów.

Chwila milczenia.

— Zjedże ciastko, Kaziu.

— Za wielkie dla mnie — odpowiedział malec jakby z niejakim wysiłkiem.

— A więc podziel się ciastkiem z którym z twych przyciaciół.

— Nie mam żadnych.

— Z kimże zatem się bawisz?

— Z mamą, jeżli jest w usposobieniu potemu.

— A czy nie zawsze jest wesołą?

— Nie.

— A dla czego?

Chłopczyna, dotychczas dość swobodnie z nią szczebiocący, nagle zamilkł i bystro spojrzał Izie w oczy. Na to spojrzenie owładnęło nią uczucie niewypowiedzianej obawy, czuła jak blednieje jej twarz a zimny pot występuje na czoło. Po chwili oprzytomniała:

— Chłopiec nie wie nic — pomyślała w duchu — z pewnością nie zrozumiał pytania.

— A więc nie bardzo wesoło musisz się bawić — przemówiła już z przymusem Iza, robiąc przytem ruch ręką, jakby chciała od siebie odegnać jakąś marę czarnych wspomnień.

— O ja się bawię wybornie. Mama wyszywa kwiaty na kanwie, szyje, haftuje ornaty do pałacowej kapliczki, ja zaś przeglądam książki z obrazkami, buduję domki z kamyczków i patrzę z okna na przechodzących ulicą.

— I wy tak zawsze sami, opuszczeni siedzicie?

— Tak jest; papa powinienby być częściej w domu, ale biedny nie może, ma codziennie tyle interesów do załatwienia.

— Kto ci mówił o tych interesach ojca?

— Mama.

— Ach...

— Opowiada mi też mamcia bajeczki, kiedy się nudzę. Ale te powiastki są tak smutne, że zawsze płakać muszę. A może pani umie opowiedzieć bajeczkę, przy którejbym się uśmiał?

— Nie, moje drogie dziecię. A czy mama opowiada ci powiastki także i wieczorami.

— Tak i wieczorami. O jabym tak chętnie chodził do teatru, dokąd nas raz już z mamą papa zaprowadził. Ale cóż z tego — teraz papa nie może nam towarzyszyć i dla tego zaraz pod zmierzch idziemy do łóżka. Papa przychodzi do domu bardzo późno i cicho na palcach udaje się do swego pokoju, aby nas przypadkiem nie zbudzić. Ale mama czuwa zawsze i słyszy codziennie, jak papa przychodzi do domu. Papa przyszedł — szepce wtedy cicho do mnie. Kiedy ojciec się zbliży, żeby mnie pocałować, pamiętaj Kaziu, zamknij oczy i udaj, jak ja, że spisz.

— A czy całuje cię papa?

— Całuje — a potem cichaczem uchodzi z domu.

— A mamę całuje czasami!

— Nigdy, odpowiedziało dziecię, i zamyśliło się.

— Ty więc sypiasz z mamą?

— Tak — przedtem nie sypiałem z nią w jednym pokoju. Ale kiedy papa raz wybrał się w podróż na cały miesiąc, mama kazała wnieść moje łóżeczko do swego pokoju, bo bała się spać sama.

Iza opadła jakby na pół martwa na krzesło. Chłopczyna zaś wypatrzył się na nią swemi oczyma, z których przezierało niebo dobroci i naiwne zadziwienie.

Iza tymczasem nie mogła się zdobyć ani na słowo, w piersiach ją dławiło a Kazio począł się naprawdę o jej zdrowie obawiać. Malec lękliwie rozglądał się na wszystkie strony, przesuwał jedwabną swą czapeczkę w palcach, często zwracał się głową ku drzwiom, jakby wyglądał, kiedy nareszcie przybędzie ojciec.

Nagle Iza zerwała się a taka boleść wyryła się w jej twarzy, że przelękły chłopczyna wyciągnął ku niej stulone rączęta, pytając czule:

— Pani, co ci jest; czyś nie słaba?

Iza, zanosząc się od płaczu, pochyliła się dla pocałowania malca. Łzy jej zwilżyły twarzyczkę i szyję Kazia, który tuląc się do niej jedno tylko szeplenił:

— Nie płacz pani, nie płacz!...

— Nie, już nie zapłaczę nigdy więcej. Pocałujże mnie Kaziuniu raz jeszcze, jak zwykłeś całować swoję mamę.

Chłopiec oplótł naokół jej szyji swe ręce i zawisnął u ust Izy w uścisku.

— Bądź zdrów, mój ty skarbie, ale jeszcze chwilę się zatrzymaj, póki papa nie przyjdzie, żeby cię odprowadzić. Ja muszę odejść.

— Czy mogę powiedzieć mamie, że byłem u pani?

— Dla czego się o to pytasz?

— Bo papa na wychodnem do pani, mówił mi, żeby zgoła mamie nie mówić, gdzie byłem.

Iza na chwilę zmarszczyła brwi, jakby dla namysłu i skupienia myśli. Potem twarz jej wypogodziła się, oczy zajaśniały blaskiem niezwykłym, zrobiło się jej dziwnie lekko na duszy, u ramion czuła jakby wyrastające skrzydła.

Podobne uczucie zwykle wtedy zagaszcza w sercu człowieka, kiedy się odniosło tryumf nad hydrą występku.

Dobrze — idź do mamy, powiedziała po chwili z powagą i namaszczeniem w głosie, idź — powiedz, że byłeś u Izy.

Tu ręka jej spoczęła na jasnej główce dziecięcia a usta szeptały jakby słowa błogosławieństwa.

* * *

Mieczysław i Iza nie ujrzeli się już potem w życiu.

Karol Wróblewski

Odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** — Papier z fabryki Czerlańskiej. — Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.